Nr. 53. We Lwowie Piątek dnia 6. Marca 1874. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. – półrocznie 9 złr. – kwartalnie 4 złr. 50 ct. – miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. – półrocznie 11 złr. – kwartalnie 5 złr. 50 ct. – miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 sgr., kwartalnie 4 tal. 5 sgr. – do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków – do Belgji, Włoch, Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb. R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 5. marca.

Nigdy jeszcze nie przeciągało się tak długo rozpisanie terminów do wyborn Rad powiatowych, jak teraz. Na prowincji czuć się daje z tego powodu pewien niepokój, gdyż wobec bezzasadnych hałasów z pewnej strony o mniemanych czy zamierzonych zamachach rządu na autonomję, przewlekanie to wydaje się dosyć podejrzanem, i nasuwa skeptykom różne a wcale niepotrzebne myśli. Jest druga jeszcze niekorzystna okoliczność zwłoki. Obywatelstwo nasze już z natury samej ospałe i do wielkiego niedbalstwa w sprawach publicznych przyzwyczajone, kołysze się w bezczynności, i zasypia gruszki w popiele, pocieszając się z dnia na dzień, że czas „akcji" jeszcze nie nadszedł, bo wybory nie rozpisane, i że przeto można się wygodnie dalej zaniedbywać.

Zupełnie odmiennego zdania są inne żywioły w kraju, które przy ostatnich wyborach do Rady państwa udowodniły wiele sprytu, nadzwyczajnej energji, niepospolitego nawet poświęcenia. Frakcja świętojurska, niestropiona bynajmniej wydaniem dla oka tylko kurrendami antysłowistycznemi ks. metropolity, działa po swojemu w gminach, układa spisy kandydatów i szuka sojuszników, by w jak największej liczbie reprezentacyj powiatowych zyskać przewagę przez związanie się z kurją miejską przeciw reprezentantom kurji większych posiadłości, i to nie w duchu postępu narodowego, ale przeciwnie w duchu reakcji.

Już dawniej donosiliśmy, że przymierza pozawierane przez świętojurców przed wyborami do Rady państwa w wielu okolicach kraju mają wartość trwalszą, niżby się komu zdawało. Frakcja świętojurska potrafiła przy wyborach bezpośrednich z nadzwyczajnym sprytem bizantyńskim wyzyskać na swoją korzyść ludność żydowską po małych miasteczkach, a w grupach miast nie odpłaciła się jej wcale. I dzisiaj nie inny plan przyświeca jej zamiarom, a mimo zrobionego niefortunnego doświadczenia, w łonie społeczności żydowskiej znajdują się nierozważni, którzy znowu idą na lep, i znowu niezawodnie będą w pole wyprowadzeni.

Wprawdzie jest w kraju dużo zagorzalców, którzy walecznie nadrabiają gębą przeciwko żydom, sądzą że płonnym hałasowaniem okropne zadają klęski przeciwnikowi: wszelako w praktyce rzecz się ma zupełnie inaczej. Przeciwnik śmieje się z Donkiszoterji i robi swoje, a robi tem dosadniej, im bardziej jest drażniony. Wszakże z pewną pociechą widzimy, że rozważniejsza część obywatelstwa wyznania żydowskiego, z zimną krwią traktująca sprawy publiczne, nie daje się unosić namiętności, lecz powagą swoją usiłuje powstrzymać wybryki niedoświadczonej młodzieży, i niedopuścić, aby żywioł żydowski, uważający się pod kilku ważnemi względami za postępowy, miał ponownie służyć do rozmagania się hierarchicznych rządów śtojurskich, które dziś kokietują z zasadami konstytucji i liberalizmu na to tylko, by dojść do władzy i zainaugurować następnie erę ucisku we wszystkich kierunkach, którego ofiarą padną niezawodnie — nasamprzód żydzi.

Autonomja powiatowa, jakkolwiek dzisiaj bardzo słaba i niedołężna, ma warunki rozwoju bardzo żywotnego, jakto wykazała znana petycja klubu postępowego polskiego do sejmu. Wypuszczać jej z rąk naszych, i dozwalać, by przeszła w ręce zgraji komunistów — byłoby samobójstwem, z którego odżycie należałoby niezawodnie do czystych niepodobieństw, a przynajmniej do bardzo trudnych rzeczy, i którego konsekwencje odbiłyby się jaskrawo we wszystkich stosunkach naszych.

Od roku, bo zaraz po wyborach do Rad gminnych, przypominamy to ciągle obywatelstwu na prowincji, ale niestety dotąd z małym skutkiem — jak zwykle, bo blagować, lub spać i chrapać jest w każdym razie wygodniejszą rzeczą, niż rozsądnie pochodzić około sprawy i zawczasu porozumieć się w duchu umiarkowania ze wszystkiemi żywiołami, które mogą być cennemi.

Baczność tedy — aby potem nie było babskich lamentów i narzekania na kogo innego, skoro wina ciężyć będzie wyłącznie tylko na nas samych.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Lublin 10. lutego.

(N) Dziwi was to zapewne nie mało, że pomimo tylu i tak krwawych wypadków, jakie zaszły w przeciągu ostatnich kilku tygodni na Podlasiu, nic wam dotąd o nich nie pisałem. Pojmuję wasze zdziwienie, lecz gdy się dowiecie o przeszkodach, utrudniających u nas porozumienie się ludzi dobrej woli i zbieranie dokładnych wiadomości o tem co zaszło, spodziewam się, że będziecie mię mieli za wytłómaczonego.

Główną przeszkodą porozumienia się u nas w kraju był i jest *nadzwyczajny stan oblężenia* i skutkiem tego przerwane, szczególnie od początku stycznia rb. komunikacje, które utrudniają wszelkie listowanie nietylko z zagranicą, ale nawet pomiędzy jednym powiatem a drugim. I temu to przypisać należy, że prawdopodobnie macie bardzo szczupłe, albo niedokładne wiadomości *o rzeziach na Podlasiu*. Już to od lat wielu obowiązuje u nas prawo, na mocy którego każdy naczelnik powiatowy żandarmów mocen jest w każdej porze dnia odbywać rewizję poczty, i w razie, gdyby znalazł *coś podejrzanego*, może nietylko czytać, ale nawet w miarę uznania swego — konfiskować pewne listy. Otóż prawo to w całej rozciągłości jest teraz u nas wykonywane. To też za nadejściem poczty na miejsce oznaczone, przedewszystkiem zjawia się tam żandarm, który pod pozorem dowiedzenia się od pocztmistrza, *czy nie ma do jego kancelarji jakiej ekspedycji*, przegląda kolejno nadpisy wszystkich paczek i listów i wszystkie paczki i listy adresowane do *niebłagonadieżdnych i padazritielnych* (*nieprzyjających rządowi i podejrzanych*) *) przy pomocy nożyczek otwiera, a listy częstokroć konfiskuje. Ci więc wszyscy, co chcą się porozumiewać na pewniaka ze sobą, zwłaszcza w rzeczach większej wagi, jak np. ja z wami, nie mogą w żadnym razie powierzać swoich pism poczcie, ale muszą szukać innych dróg, jeśli chcą, ażeby ich listy doszły swego przeznaczenia. Tą drogą wysyłam i ja do was niniejsze pismo moje, które oby was szczęśliwie doszło!

*) Kto jest nieprzyjającym rządowi, a kto tylko podejrzanym, to już p. naczelnik o tem decyduje.

Przystępując do opisu rzezi, zaszłych na Podlasiu, chociaż z boleścią zaznaczyć mi jednak wypada, że nietylko iż wszystko co wam donosiłem w poprzednich listach moich co do joty się sprawdziło, ale nadto przeszło wszelkie obawy i oczekiwania moje. Sądziłem z razu, że wydane przez braci *Sławiano-Moskali* rozporządzenia, mające na celu skromne *oczyszczenie obrzędów i uszczęśliwienie ludu unickiego*... wydane zostały raczej dla postrachu ludu; tymczasem ze zgrozą przekonałem się, że się łudziłem.

Gdy przed kilką laty fanatyczni Muzułmani zabili kilkunastu chrześcjan w mieście Dżedach, położonem w krajach muzułmańskich, wszystkie mocarstwa chrześcjańskie, nie wyjmując nawet i Moskwy, (która pozuje na obrończynię chrześcjan tureckich), posłały groźne noty sułtanowi z żądaniem, ażeby nietylko surowo ukarał winnych popełnionych na chrześcjanach zbrodni, ale nadto, ażeby zabronił na przyszłość swoim poddanym popełniania podobnych gwałtów, które w pełnym XIX. wieku nie mogłyby być więcej cierpiane i musiałyby wywołać zbrojną interwencję mocarstw chrześcjańskich.

Tymczasem dzisiaj taż sama Moskwa, mniemana *opiekunka chrześcjan tureckich i uciemiężonych Słowian austrjackich* (tak!) w kraju chrześcjańskim wyprawia nam rzezie, którychby się nie powstydzili nietylko Muzułmanie, ale nawet dzicy Indjanie Ameryki północnej. I za cóż to? Oto za to, że unici chcą pozostać wiernymi świętej wierze przodków!

Rzezie naszego nieszczęśliwego ludu unickiego rozpoczęły się *w Polubiczach w powiecie włodawskim*. Proboszcz tameczny *Michał Wachowicz*, wychowaniec nowej szkoły świętojursko-petersburgskiej indyferentystów, istny czynownik moskiewski, pragnąc zastosować się w zupełności do rozporządzenia adm. djec. cheł. Popiela, polecającego wszystkim proboszczom, ażeby się starali wszelkiemi możliwemi sposobami, o jak najspieszniejsze zaprowadzenie carskich wrot, aby zasłużyć sobie na względy rządu, postanowił sobie wystąpić na ruski Nowy Rok z nabożeństwem podług moskiewskiego rytuału i dla tego przy pomocy miejscowego stolarza zaimprowizował naprędce carskie wrota, co już zaraz niekorzystnie ku niemu usposobiło mieszkańców Polubicz. Nadszedł wreszcie ruski Nowy Rok; stosownie więc do ułożonego przez siebie projektu, zaczął Wachowicz odprawiać *po nowemu* nabożeństwo.

Zrazu parafjanie, którzy dla tego dosyć licznie zebrali się na nabożeństwo, przypatrywali się z ciekawością i spokojem, lecz gdy przed podniesieniem zasunął proboszcz carskie wrota i zasłonił firankę, oburzeni do żywego tym nowym i nieznanym im do tej pory ceremonjałem czysto moskiewskim, wszyscy tłumnie rzucili się na carskie wrota, które w kilku minutach na drobne kawałki połamali, a proboszczowi zapowiedziawszy, ażeby się nie ważył zaprowadzać im moskiewskiego nabożeństwa, wyszli z cerkwi. Wachowicz, jako wierny poddany cara, zdał o tem zajściu raport administratorowi djecezji i miejscowemu naczelnikowi powiatu, Turowi, który dla przekonania ludu, o *pożyteczności oczyszczenia obrzędów* udał się do Polubicz.

Wiecie już o rozkazie rządu, karania śmiercią, wszystkich nieposłusznych woli carskiej. Otóż najgorliwszym z ogarów, puszczonych z woli cara na nasz biedny lud, okazał się naczelnik powiatu włodawskiego *Tur*. Znany on już dawno w naszym nieszczęśliwym kraju i ma ustaloną opinję największego łotra i okrutnika. Dość wam powiedzieć, że w r. 1863 Tur był członkiem komisji śledczej w Siedlcach, a później w Białej, odznaczając się na tym urzedzie szczególniejszą dzikością, którą nawet przechodził znanego podpalacza Siemiatycz jenerała Maniukina. Zrobiony po powstaniu naczelnikiem powiatu w Łukowie, Tur rządził nim prawdziwie po moskiewsku, bo nie było sposobów dokuczenia tamtejszym mieszkańcom, któryby nie użył. Nareszcie skarga większego właściciela ziemskiego Panikwickiego o ubliżenie, poparta przez miejscowego naczelnika żandarmów, *którego już nawet postępowanie Tura oburzało*, spowodowała przeniesienie jego do Włodawy. Nauczony doświadczeniem Tur zachowywał się przez parę lat spokojniej, lecz teraz, gdy sprawa schyzmy ostatecznie podniesioną została, dawna tygrysia natura wzięła w nim górę. *Tur*, przybywszy do *Polubicz* z hordą ziemskich strażników, *zażądał od tamtejszych włościan podpisu na przyjęcie oczyszczenia obrzędów* (tak nazywa Moskwa zaprowadzenie carosławia); gdy zaś znalazł silny opór, wezwał na pomoc siły wojskowej, w skutek czego przybyli pod dowództwem pułkownika Stejna grenadjerzy siedleccy.

Dla zcharakteryzowania bohatera Stejna, pozwolę sobie opowiedzieć wam jeden ustęp z jego życia, który oraz da wam miarę o pojęciu honoru w armji moskiewskiej. Stejn jest to zmoskalony Niemiec, który postanowił sobie, jak wszyscy Niemcy znajdujący się w armji moskiewskiej, o ile się tylko da wyzyskać swoje zaprzedanie się Moskwie na swoją korzyść. Stejn jest zawołanym myśliwym, a ośmielony czasami popowstaniowemi, lubiał włazić na cudze pola bez pozwolenia właścicieli. I tak, gdy przed trzema laty udał się do jednej ze szlacheckich wiosek w okolicach Siedlec na polowanie, został wezwany przez właścicieli do ustąpienia. Oburzony zrazu Stejn takiem wezwaniem, zamiast usłuchania począł łajać właścicieli, którzy nie wiele myśląc rozciągnęli go w lesie i porządnie obili. Lecz ponieważ nie oberwano szlif pułkownikowi, to chociaż porządnie został obitym, nie zaszkodziło jednak honorowi i karjerze wojskowej pułkownika. Bo u moskiewskiego oficera być wybitym jest chlebem powszednim, byle tylko szlify z bójki wyszły całe i za to nie gniewają się wcale, czego dowodem są słowa tegoż Stejna, wyrzeczone przez niego w kole oficerów wkrótce po jego obiciu, które nihiliści siedleccy, jako nienawidzący Niemców, dość często powtarzają: *„szto Polaki charoszij, no oczeń gordyj narod, za wsio abiżajutsa i wieśma lelko naszemu bratu dastat' at nich w mordu"* (że Polacy naród dobry, ale nader dumny, za wszystko obrażają się i nadzwyczaj łatwo naszemu bratu dostać od nich w pysk).

Zaraz po przybyciu swojem do Polubicz, rozstawili się we wsi na kwaterach; co gdy dostrzegli włościanie, obozujący ciągle pod cerkwią, powrócili do domów i powyrzucali z nich nieproszonych gości. To dało hasło do bójki, lecz waleczny Stejn nie ośmielił się strzelać, rozbijano tylko kolbami, kłuto bagnetami lub katowano rózgami. Jeden z włościan dostawszy 500 łóz, nie mogąc wytrzymać dłuższej męczarni, zgodził się nareszcie na danie podpisu, lecz on tylko jeden to zrobił; dziś już nieszczęśliwy gorzko żałuje swego wymuszonego odstepstwa, gdyż sąsiedzi jego wymawiają mu ciągle, *że nie umiał cierpieć za wiarę*.

Drugi włościanin prawie na śmierć zaćwiczony, nie przystał jednakże na żądanie Tura, i swoją stałością dał przykład innym, którzy równie odważnie znosząc rózgi, pozostali wiernymi swej wierze. Nie mogąc wydostać od włościan podpisów, Moskale rzucili się przebojem do drzwi cerkwi ciągle otaczanej przez włościan i już sprowadzony przez nich kowal, brał się do otwierania drzwi, gdy jedna z kobiet przybiegła do drzwi i odepchnąwszy kowala, zasłoniła je sobą. Widząc to strażnik ziemski, schwycił za kołnierz kobietę i usiłował ją ode drzwi odciągnąć, których się całą siłą trzymała; gdy wtem przybiegł na obronę jej mąż i drągiem tak silnie uderzył Moskala po głowie, że ten padł ze zdruzgotaną czaszką, lecz w tejże samej prawie chwili pchnięty kilka razy bagnetem, ducha wyzionął, pierwszy przelawszy krew w sprawie obrony unji! Bo napaść i siłę brutalną, tylko podobną siłą odeprzeć można, a wszelkie dowodzenia w takim razie na nicby się nie przydały! To dało powód do walki, w której włościanie bronili się ka-

---

BRACIA PRZYRODNI.

Przez

Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy.)

Gdy Armand oddalił się, Bastien znowu zapukał do drzwi Joanny.

— Czyś pani widziała młodego człowieka, który tylko co był u mnie? zapytał.

— Widziałam, odrzekła Joanna, rumieniąc się.

— A. poznałaś go pani? zapytał znowu z dobrotliwym uśmiechem starca wypytującego się młodszego.

— Poznałam, i przypomniałam sobie, iż widziałam go przed dwoma dniami w Belleville. Był ubrany jak rzemieślnik i przeprowadzał mnie.

— To hrabia Armand Kergaz, rzekł Bastien.

Joanna znowu zarumieniła się.

— Polecił mi on, ciągnął dalej Bastien, prosić panią o pozwolenie złożenia jej wizyty dziś wieczorem.

Młoda dziewczyna była tak wzruszona, iż nie mogła odpowiedzieć, a tylko głową skinęła na znak, że się zgadza.

I w samej rzeczy, wieczorem, koło godziny dziewiątej, Armand przestąpił próg Joanny w towarzystwie starego Bastiena.

Piękny to był widok tej pierwszej schadzki dwojga zakochanych, którzy jeszcze nie wyznali sobie, że się kochają! Armand znał muzykę, Joanna zajmowała się malarstwem; a wiadomo, że sztuki piękne są łącznikiem pomiędzy wykształconemi umysłami. Rozmawiano więc o muzyce, malarstwie, niebie... Czas upływał niepostrzeżenie. Stary Bastien na uboczu uśmiechał się do tej powstającej miłości. Odchodząc Armand otrzymał pozwolenie powrotu nazajutrz.

Poczciwa Gertruda także domyśliła się, że pani jej prędko porzuci to życie spokojne i samotne, jakie wiodła od dzieciństwa i zamieni je na życie pełne wzruszeń, radości i boleści, zwane pierwszą miłością.

Od pierwszego rzutu oka stara służąca przeniknęła i odgadła Armanda i mówiła sobie ze łzami w oczach:

— Czyżby moja droga panienka znalazła sobie męża?

I Gertruda tak samo marzyła o Joannie, jak Bastien o Armandzie.

Na drugi dzień stary żołnierz i służąca spotkali się w korytarzu. Joanna jeszcze spała, lub raczej zadrzemała po bezsennie spędzonej nocy. Bastien ukłonił się Gertrudzie z szacunkiem i wszedł za nią do pokoju, w którym stał fortepian.

— Moja poczciwa Gertrudo, powiedział, konfidencjonalnie mrugając, chciałbym z tobą pomówić przez chwilę.

Gertruda dygnęła mu jak umiała najpiękniej, i podsuwając krzesło, rzekła:

— Wielki to honor dla biednej, jak ja, służącej. Słucham pana kapitana.

Jak wiadomo, stary huzar wynajął pomieszkanie pod nazwiskiem kapitana Bastien.

— Moja kochana Gertrudo, zaczął, siadając, wszak bardzo kochasz swoją młodą panię?

— Czy kocham ją! Boże wielki! odrzekła Gertruda. Alež ja byłam przy jej urodzeniu, nosiłam ją na rękach i z przeproszeniem poczytywałam za własne dziecko.

— I chciałabyś widzieć ją szczęśliwą? prawda?

— Ach! szepnęła służąca, moje miejsce w raju oddałabym za to. Bo pomyśleć tylko, dobry panie, że drogie to dziecię, stworzone, jak się zdaje, do zamieszkiwania pałacu i przejeżdżania się powozem jak panna dobrze urodzona, od dwóch dni wzięła się do pracy, ni mniej ni więcej jakby jaka najemniczka, uboga, jak ja, służąca... To serce pęka z żalu!..

— Poczciwa Gertruda! mruknął Bastien wzruszony.

— I jak to Pan Bóg dopuszcza, mówiła dalej służąca unosząc się, ażeby córka pułkownika, panna ze szlachetnego rodu i piękna jak anioł, zmuszona była do pracy, by wyżyć!

Gertruda otarła łzę. Bastien wziął grubą rękę służącej i uścisnął ją serdecznie, mówiąc:

— Kto wie? Może pewnego poranku panna Joanna przebudzi się bogatą, szczęśliwą, kochaną?..

— O! szepnęła Gertruda głosem drżącym od wzruszenia, Bóg byłby sprawiedliwym, gdyby tak się stało!

— Może też stanie się, odpowiedział Bastien i dodał tonem tajemniczym: Widziałaś młodego człowieka, który tu był wczoraj wieczorem?

— Widziałam, odrzekła Gertruda, piękny chłopiec, dystyngowany jakby jaki książę.

— To hrabia Armand Kergaz.

— A! zawołała służąca radośnie.

— Ma sześćkroćstotysięcy liwrów dochodu, mówił dalej stary huzar.

Gertruda westchnęła i odrzekła:

— To zawiele!.. zawiele!..

— A toż dlaczego, Gertrudo?

— Bo bogaty, nie zakocha się w dziewczynie ubogiej jak panna Joanna.

— Mylisz się Gertrudo; on już ją kocha!

Stłumiony krzyk zamarł na ustach służącej.

— Tak jest, szepnął Bastien, kocha ją... szalenie.

Ale Gertruda nagle poczerwieniała i pewien wyraz trwogi odbił się na jej twarzy.

— Panie, rzekła, panie kapitanie... jeżeli pan mnie zwodzisz...

— Ja, miałbym cię zwodzić, Gertrudo?

— To jest... gdyby hrabia kochał moją pannę... tak jak to się kocha młodą dziewczynę... ubogą...

— Gertrudo! zawołał Bastien, domyślając się podejrzeń służącej.

— Bo to, widzi pan, ja teraz zastępuję jej matkę, muszę czuwać nad nią jak nad skarbem... Umarłabym raczej... gdyby ten człowiek nie został jej mężem...

— Uspokój się Gertrudo. Hrabia Kergaz jest rycersko szlachetny; nie uwodzi on młodych dziewcząt... kocha twoją panię i chce ją poślubić.

— A! zawołała radośnie Gertruda, to co innego!... Teraz możemy mówić.

— A więc porozumiejmy się, Gertrudo. Ja kocham pana Kergaz tyle ile ty kochasz pannę Joannę, uważam go za moje dziecko i chcę by był szczęśliwy.

— Cóż mam robić?

— Trzeba mi dopomagać, trzeba dawać do zrozumienia pannie Joannie, iż potrzebuje opiekuna, męża — i mówić jej o panu Kergaz.

— O! bądź pan spokojny odrzekła Gertruda z dziecinną radością.

I rzeczywiście wywiązała się ze zlecenia swego z wielką dyplomacją. Joanna, którą dusiła tajemnica, chętnie zwierzyła starej służącej z tego, że kocha Armanda, a stara rozpłakała się z radości na myśl, że młoda jej pani opuści wkrótce nędzny swój lokal i zamieszka w pysznym pałacu, będzie miała konie, lokajów... Jednem słowem widziała przyszłość w najświetniejszych barwach.

XXVII.

W ciągu dnia Joanna nie widziała Armanda. Hrabia zajęty był interesami: musiał pracować nad wyszukaniem spadkobierców barona Kermor de Kermarouet i właśnie przeglądał spisy urzędników, którzy pożenili się w czasie wskazanym w sprawozdaniu jakie mu doręczono. Ale wieczorem, koło dziewiątej przyszedł do Joanny.

Poufałość szybko się rozwija pomiędzy kochającymi. Tego samego wieczora Armand odważył się na wyznanie; Joanna zarumieniła się...

Czas szybko bieży; już wybiła dwunasta, gdy Armand wstawał, by odejść.

Po jego odejściu, Joanna rzuciła się w objęcia Gertrudy i szepnęła:

— Boże! Boże! jakżem szczęśliwa!

Noc przeminęła jej na marzeniach o szczęściu, widziała już całe długie życie, spędzone obok tego, który był jej ulubionym, z ręką w jego ręku, oczyma utkwionemi w jego oczy. Przebudziła się, uśmiechając przyszłemu swemu szczęściu i liczyła godziny przez cały nieznośnie długi dzień.

Około godziny czwartej, usłyszawszy w korytarzu kroki, zadrżała, serce mocno jej bić poczęło: usłyszała w lokalu Bastiena głos Armanda...

Było to właśnie w dniu, w którym p. Kergaz przyjmował u siebie świadków sir Williams'a i przyszedł do Bastiena, by zabrać go z sobą na ulicę St. Catherine.

Armand kochał Bastiena przywiązaniem synowskiem i myśl, że jutro życie jego będzie narażone, napełniła go głęboką melancholją. Głos jego był smutny i Joanna przeczuła coś złego... Ale hrabia mówił tak cicho, iż przez chwilę młoda dziewczyna nie mogła dosłyszeć ich rozmowy. Podniosł głos dopiero, gdy począł opowiadać Bastienowi widzenie się swoje ze świadkami sir Williams'a. Wtedy Joanna usłyszała jak Armand mówił:

— Mój kochany Bastienie! Pojmujesz sam tak dobrze jak ja, że ona mnie kocha; a ja wiem, że kocham ją gorąco. Dlaczegoż wahałbym się?

A gdy Joanna czuła, jak kolana uginają się pod nią, Armand mówił dalej:

— Dziś wieczorem nie pójdziemy do niej, ponie-

mieniami lub kołami z płotów, Moskwa zaś nacierała z bagnetem w ręku i dopiero noc rozdzieliła walczących. Z walki tej, Tur wyszedł ze strzaskaną nogą i będzie musiał na czas jakiś przynajmnicj zaniechać swego apostolstwa; żołnierzy zaś kilku także ranionych zostało, poczem dowódcy z żołdactwem odwołani zostali. Włościanie z Polubicz mieli oprócz wzmiankowanego powyżej zabitego, pięciu ciężko rannych, a bardzo wielu lekko pokaleczonych i pobitych.

Jak w wielu innych miejscach tak i *w Drelowie*, wiosce położonej w powiecie Radzyńskim o półtorej mili od Radzynia, proboszcz miejscowy, wychowaniec szkoły bezwyznaniowej świętojurców, a przytem znany pijak i bzik, postanowił na sam ruski Nowy Rok odprawić nabożeństwo po moskiewsku; lecz znani z gorliwości religijnej parafjanie, nie chcąc się obojętnie przypatrywać gwałtem narzuconym im moskiewskim obrzędom, nietylko nie pozwolili mu dokończyć rozpoczętego nabożeństwa, ale wziąwszy go pod boki wyprowadzili w ornacie z cerkwi, którą zamknęli mówiąc: *„że nasza cerkow ne dla witstupnykiw, a my choczemo w swojej wiry ostaty sia“* (że nasza cerkiew nie dla odstępców, a my chcemy pozostać w swojej wierze). (C. d. n.)

Ziemie Polskie.

Korespondent warszawski *Czasu* pisze:

Nad podziw obudził się duch poświęcenia u włościan w Pratulinie. Podam tu niektóre pojedyńcze odezwania się, które świadczą o ogólnem ich usposobieniu. Kiedy już przestano strzelać, pułkownik Stein dał rozkaz, ażeby żołnierze wyłamali płot, by dalej ścigać tych co pozostali przy życiu; za płotem stał młody silny gospodarz z Derła z palem w ręku i wołał: *chłopci, bijte a chutko Moskali*, ale obejrzawszy się i widząc, że sam jeden został, rzucił z ironią swój pal wpośród żołnierzy i wykrzyknął: *sukinsyny, za czem wy mene ne ubyły.*

Na miejscu, jak to było podanem, zginęło 9, nazajutrz umarło 9, do dziś dnia z 40 rannych nie żyje 20, jeszcze kilku jest niebezpiecznie chorych.

Gdy przestano strzelać, włościanie występowali przed wojsko i odkrywając piersi wołali: *my za wiru choczemu umerty! strilajte!*

Ciężko rannych znieśli do jednej chaty; oczywiście matki, siostry, córki zbiegły się, ale widząc konających ani jedna nie zapłakała, ciche, poważne, zdawały szczycić się, że mają bohaterów w swym rodzie, jedna wszedłszy zaczęła, jak mówią włościanie, zawodzić z żalu, obecny tam gospodarz odezwał się: *Cyt, a czy ty ne znajesz za szczo*, co znaczy, a czyż ty nie rozumiesz, w jakim celu? Łkania kobiety ustały i zapanowała uroczysta cisza.

Stefan Czudrejak poważany gospodarz ze wsi Derła z synem jedynakiem dorodnym młodzianem, stali w pierwszych szeregach; biednemu synowi kula roztrzaskała czaszkę, z pod której mózg wypływał i gdy mu powiedziano: Stefanie nie ma dla was pociechy, bo za parę godzin żyć przestanie wasz syn, ojciec odpowiedział spokojnie: u mnie smutku nie ma — miałem jedynaka i z radością oddałem go za świętą sprawę naszej wiary. Najwięcej odznaczyli się włościanie ze wsi Derło, Zaczopki, Bahukały; ale wszystkie wsie parafij Prołubie i nawet parafij sąsiednich poniosły ofiary.

Wszędzie panuje grobowa cisza, ale twarze są wypogodzone, wyryty na nich wyraz zadowolenia, że spełnili obowiązek, z którego się chlubią, i powiadają: zacsęliśmy i wytrwamy.

Naczelnik powiatu Kutanin, który działał w Pratulinie, dalej postępując za odebranemi rozkazami, szuka środków do uśmierzenia, jak to w rządzie powiadają, buntu — zwołał wsie Komarowo i Wólkę Komarzyńską, i przedstawiał włościanom, że jeżeli nie będą chodzili do cerkwi, to będą płacili kontrybucje, i na postój otrzymają załogę wojskową, która ich zniszczy. Na to włościanie: i załogę i kontrybucje wytrzymamy, nikt nas nie zmusi, ażebyśmy pomimo woli do cerkwi chodzili, i zmieniali wiarę ojców naszych, za którą umrzeć gotowi jesteśmy.

Obecnie straż ziemska bardzo czynna i księża uniccy obowiązani są zdawać ciągle raporta. Otóż ks. Łącki proboszcz w Chotyczach zdał naczelnikowi powiatu Konstantynowskiego charakterystyczny raport następującej treści:

„Mam zaszczyt donieść, W. Panu, że w dniu dzisiejszym przybyli na nabożeństwo do cerkwi dwaj parafianie, mianowicie: sołtys, którego strażnik ziemski gwałtem przyprowadził i starosta (starszy bratczyk), który przyszedł mi poradzić, ażebym się powiesił na sznurku, który oderznąłem od dzwonka odjętego, a który był przeznaczony do sygnowania rozpoczynającej się mszy świętej.“

Sprawy zagraniczne.

Wybory we Francji wypadły zupełnie po myśli stronnictwa republikańskiego. W departamencie Vienne wyszedł Lepetit, reprezentant republiki w duchu Thiersa, tj. oczekujący od zachowania się spokojnego i wytrwałości ustalenia republiki. Wybór Ledru Rollin'a dowodzi także, że idee republikańskie przeważają w ludności prowincjonalnej, gdyż jak donoszą z Paryża, zawdzięcza ten ostatni wybór swój głównie głosom wyborców wiejskich.

Telegramy najświeższe z Paryża mówią, iż w sferach rządowych poczytują wybory najświeższe za groźbę, która nakazuje jak najspieszniej uchwalić nowe prawo wyborcze, urządzić drugą Izbę i przyspieszyć uorganizowanie władz, zostających w ręku Mac-Mahona, z przydaniem mu tytułu prezydenta republiki.

Do *Indép. Belge* donoszą z Paryża o zawieszeniu na dwa miesiące pisma bonapartystowskiego *Pays.*

Projekt do ustawy, przedłożonej przez kanclerza niemieckiego a mającej być dyrektywą w postępowaniu z kapłanami katolickimi państwa niemieckiego, podajemy tu w streszczeniu:

Rząd ma prawo skazywać na wygnanie tych duchownych, którzy w skutek wyroku sądowego zostali usunięci od obowiązków duszpasterstwa. Dopóki najwyższa władza cywilna nie orzecze wygnania, może tymczasem w drodze policyjnej być im przeznaczane lub wzbraniane przebywanie w pewnych miejscowościach. Temuż samemu losowi wygnania lub ograniczenia miejsca pobytu, podlegają wszyscy ci słudzy kościoła, którzy w skutek zaniedbania pewnych przez państwo poleconych im obowiązków lub czynnością niezgodną z przepisami, podlegną karze sądowej. Przed rozpoczęciem śledztwa sądowego, podlegają także każdej prowincjonalnej władzy policyjnej. Duchowni, którzy skazani zostali na mocy powyższej ustawy na banicję, nie mogą uzyskać prawa obywatelstwa w żadnym z krajów niemieckich bez poprzedniego przyzwolenia rady związkowej. Bez przyzwolenia tejże rady nie wolno im przebywać w żadnym do związku niemieckiego należącym kraju, jeżeli stracili prawo pobytu w dotychczasowem swem miejscu pobytu.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego z dnia 3. bm. miała miejsce znowu scena, nie przemawiająca wcale za powagą tego zgromadzenia. Kiedy deputowany Gerber z Alzacji w mowie blisko godzinę trwającej, wypowiedzianej poważnie, podniósł rozmaite krzywdy, zmierzające do jednego w końcu ucisku przez nowych panów — odpowiedział na to ks. Bismark, jak zwykle z cynizmem i drwinami. Zaraz w pierwszym ustępie odpowiedzi rzekł, że jako odpowiedzialnemu ministrowi nie miło mu słuchać oskarżeń takich, nieprzyjemność tę jednak łagodzi poniekąd to, że prześladowanie owych Francuzów *ma miejsce na ziemi niemieckiej, a nie w Wersalu.* Po mowie księcia kanclerza trwały oklaski przez kilka minut.

Z Hiszpanji prawie żadnej nowej wiadomości, prócz wzmianki, że Serrano bawił jeszcze dnia 2. marca w Santandar i że powietrze brzydkie. Dalej telegram z Lizbony donosi o przybyciu tam sześciu fregat angielskich pod komendą kontradmirała Hornby. Tamże przybyła jedna niemiecka fregata „Elżbieta.“ Z pola walki ani słówka, natomiast donoszą o uchwaleniu dotacji dla prezydenta władzy wykonawczej.

Kronika.

(d. 5. marca.)

Pożar na folwarku pp. Benedyktynek orm. na Pohulance, o którym podaliśmy wczoraj opis dokładny, powstał z podpalenia; podejrzenie pada na jednego parobka, wydalonego ztamtąd ze służby; śledztwo karne zarządzono.

Dyrekcja ruchu kolei galic. Karola-Ludwika nie nauczyła się jeszcze do tyla po polsku, jak pisze *Czas*, aby w ogłoszeniach swoich nie prusaczyła polskich miast: Poznania, Leszna, Bydgoszczy itd., albo starych polskich na Szląsku: Głogowa, Mikołajowa. W obwieszczeniach bowiem tej dyrekcji znajdujemy miasta polskie i o nazwach polskich przechrzczone po niemiecku. Zresztą co wolno cesarzowi Wilhelmowi, to nie wolno jeszcze pp. Sochorowi albo Ursprungowi. Czy w radzie zawiadowczej tej kolei zasiadają Polacy?

W Krakowie umarł 28. lutego br. Michał Remer, uczeń 5ej klasy szkoły realnej. Okazało się, jak pisze *Czas*, że umarł w skutek zażycia trucizny. Ta śmierć 18-letniego ucznia, pilnego i zdolnego, miała za przyczynę obrażoną ambicję. Nic trudniejszego, jak stosować jedną modłę do postępowania z młodzieżą; na jednego ucznia nie wpłynie kara, na drugim wszelkie najlżejsze podrażnienie miłości własnej albo godności sprawia tak silne wrażenie, że go aż do samobójstwa popchnęło. Roztropny i baczny nauczyciel wie, jakiego obchodzenia wymaga uczeń, surowego czy łagodnego, ale ani jedno ani drugie nie powinno być lekceważące i pozbawione powagi; ambicję ucznia, jeśli w nim nie jest rozwiniętą, podnieść należy, bo ona przedewszystkiem w poczuciu obowiązków utrzymuje i do pilności zachęca, szyderstwo i lekceważenie albo zupełnie ucznia strąca, albo rodzi w nim tak chorobliwe wyskoki, jak ten, którego ofiarą padł młody Remer.

Przemyśl, 3. marca. *(Kor. Dz. Polsk.)* Zapewnienie szkołom ludowym, tym jedynym ogniskom oświaty ludowej, znośnego i niezawisłego bytu, znajduje niezaprzeczenie we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa coraz więcej zwolenników, którzy nietylko słowem, lecz i czynem tę wzniosłą myśl urzeczywistnić pragną.

Kilka dowodów, któremi na potwierdzenie słów powyższych ze światłą publicznością chcę się podzielić, wystarczą, aby dowieść, że poczucie obowiązków starszej braci o podniesienie oświaty ludu — staje się coraz więcej powszechnem.

W czasie mojej obecnej czynności reorganizacji szkól ludowych w myśl nowych ustaw szkolnych, ofiarował hr. Szeptycki, właściciel Bruchnala, tejże gminie na wybudowanie nowego budynku szkolnego, odpowiedni plac pod budynek, 200 złr. gotówką i 20 sztuk drzewa materjałowego. Hr. M. Karnicki, właściciel Rogużna, darował gminie miejscowej na szkołę własny budynek murowany, w dobrym stanie będący, wartości 800 złr. i jeden morg łąki, przytykający do budynku szkolnego, na założenie szkółki owocowej i pasieki. P. Stanisław Brykczyński, właściciel Dydjatycz, uwzględniając ubóstwo gminy, zobowiązał się raz na zawsze dopłacać rocznie celem polepszenia dotacji nauczycielskiej, 110 złr. i kwotę tę na swych dobrach zabezpieczyć pozwolił. Dr. Stępiński właściciel Ozomli, darował ze swych lasów wszelki materjał potrzebny na wybudowanie celowi odpowiedniej szkoły i przyrzekł wydzielić ze swych obszarów znaczny kawał ziemi na założenie sadownictwa i pasieki.

Tę szlachetną gotowość do podniesienia oświaty ludowej wspaniałomyślnych dawców, ośmielam się podać do publicznej wiadomości; wyrażając najszczersze podziękowanie w imieniu gmin, które znajdując tym sposobem dla swej dziatwy ułatwienie pobierania nauki szkolnej, potrafią w przyszłości wywdzięczyć się za udzieloną im pomoc w dzisiejszych ciężkich czasach. *E. Petryka*, c. k. okręg. inspektor szkół lud.

Stanisławów, 3. marca. *(Kor. Dz. Polsk.)* Ze sześciu odczytów, przeznaczonych na dochód wyższej szkoły żeńskiej w Stanisławowie, a przerwanych przez czas zapust, będą mieli jeszcze dwa ostatnie, Bolesław Baranowski, profesor starszy seminarjum naucz. i Juljusz Turczyński, dyrektor seminarjum. B. Baranowski będzie wykładał o Dziewicy Orleańskiej, jako ustęp z dziejów wieku piętnastego, a Jul. Turczyński o śnie, somnambulizmie, jasnowidzeniu itd. na przykładach w sposób popularny. Odczyty te będą w niedzielę 8. i 15. marca. Spodziewać się należy, że publiczność również tak licznie się zejdzie na dwa ostatnie wykłady, jak na cztery poprzedzające, na które literalnie sala była nabita.

Franciszek Kwiatkowski, właściciel realności w Stanisławowie, umarł wczoraj w 70. roku życia. Nieboszczyk przed trzema laty przekazał legatem realność przy ulicy Jatkowej l. 87 wartującą 3000 zł. na rzecz zakładu powiatowego dla biednych chłopców i Towarzystwa pielęgnowania chorych.

Jules Favre gorącą obroną praw niby potomków Ludwika XVII. nic nie wskórał. Wyrokiem trybunału apelacyjnego paryskiego z 27. lutego br. albowiem nietylko odsądzeni i na zwrot kosztów sporu skazani zostali, ale pobudki wyroku mianują ich przebiegłymi awanturnikami.

Komisja budżetowa Zgromadzenia narodowego w Wersalu odrzuciła wniosek nałożenia podatku na fortepiany. Pokazało się albowiem, że w całej Francji nie znalazłoby się więcej jak 150,000 fortepianów opodatkowaniu podlegających, nie stanęłaby przeto skórka za wyprawę.

Miasto Grac a raczej tamtejsza rada miejska jęła się gorąco sprawy palenia zwłok. Komisja złożona z 5ciu, z prawem dowolnego przybrania rzeczoznawców ma się zająć szczegółami zaprowadzenia tego palenia, mianowicie za pomocą już w N. 33 *Dzien. Polsk.* opisanego prądu rozpieczonego powietrza. Ciekawa, jaki obrót weźmie ta sprawa, gdyż klerykały równie gorąco agitują i judzą przeciw temu nowatorstwu antychrześcjańskiemu i truposromotnemu (leichenschünderisch). Nam zdawałoby się, że palenie zwłok osobliwie za pomocą prądu rozpieczonego powietrza jest ściśle chrześcjańskiem, albowiem urzeczywistnia orzeczenie: „Pulvis (cinis) es, et in pulverem (cinerem) reverteris.“ Zakopywanie zwłok jest przeto raczej antychrześcjańskiem i zesromoca takowe, wydając je na pastwę robactwu.

Uczeni berlińscy ponieśli cios dotkliwy. Rząd pruski zakupił był w Jerozolimie dla muzeum berlińskiego wielkiej wartości kolekcję posążków i naczyń okrytych napisami moabickiemi, niezmiernie ciekawemi pod względem archeologicznym. Kolekcja ta od nazwiska jej właściciela i zbieracza nosiła tytuł „Kolekcji Safiry.“ Wszystkie te przedmioty, sięgające bardzo odległej starożytności, miały być znalezione w ziemi Moaba, nie wiedziano tylko przez kogo. Pilne badania archeologów w okolicy Moabickiej czynione nie doprowadziły do żadnych rezultatów; mimo to kolekcja Safiry stała się ozdobą muzeum berlińskiego, a uczeni przekonani byli o jej autentyczności, zwłaszcza, że warstwa saletry przylegającej do powierzchni naczyń i posążków wydawała się bardzo starą, i tak spojona z powierzchnią, że się niczem oddzielić od niej nie dała. Atheneum londyńskie ogłosiło obecnie pismo p. Clermont Ganneau, w którem ten uczony wykazał najdowodniej, że wszystkie wspomnione przedmioty robił pewien garncarz w Jerozolimie, a kolorował tamtejszy malarz nazwiskiem Selim-el-Gari. Oszustwo to kosztowało Prusaków 60.000 fr.

Kongres Zjednoczonych Stanów Ameryki wyznaczył, jak wiadomo, przed kilku laty 10,000 dolarów na badania geologiczne w Zachodnich Stanach. Badania te już dotąd doprowadziły do nader ważnych wyników. Wykazały albowiem naocznie, że na wielkich równinach między rzeką Missisippi i górami skalistemi (rocky mountains) bujała niegdyś w czasach przedpamiętnych pod tropicznem wówczas niebem nader bogata flora i fauna. W głębszych pokładach czyli ławicach gór znaleziono mnóstwo śladów przedpotopowych zwierząt, i wszystko co znaleziono dowodzi niewątpliwie, że Ameryka jest daleko starszym a raczej dawniejszym stałym lądem niżeli Europa, Azja i Afryka; na co zresztą dawniej naprowadzić były powinne zdumiewające (w r. 1787 odkryte) ruiny Palenque i liczne gruzy i szczątki w równinach missisippowych. Obdarzać Amerykę mianem „nowego świata“ odtąd stanowczo nie uchodzi.

W Ameryce niejaki Balleni, Anglik, z włoskiem nazwiskiem, linochód, jak donoszą gazety, zakasował Blondina. Przechodził po wyciągniętej linie nad Niagarą z zawiązanemi oczami, nogi mając w worku i dźwigając na plecach równego sobie człowieka. Balleni następnie, przeszedłszy przez rzekę, wracał jeszcze na środek liny, z której, z wysokości 160 stóp, wskakiwał w kaskadę i wypływał gdzieś daleko.

Młody cesarz chiński, który stawszy się pełnoletnim, objął niedawno rządy, zaczyna bawić się ku wielkiej zgrozie dworzan w Harun-al-Reszida. Jak znany ten z historji Kalif Harun, zwany Reszid (sprawiedliwy), zstąpił już po dwakroć wieczorem przebrany do ulic Pekingu, aby się osobiście przekonać o doli poddanych niebieskiego państwa.

Korespondencje Redakcji. Panu T. T. w Bakowej: Żałujemy, że tak późno otrzymaliśmy ten artykuł; mógłby być drukowany dopiero za kilka dni, tj. właśnie po skończeniu posiedzeń towarzystwa. — Panu W. F. w Tyliczu przy Krynicy: Pan W. Gór. mieszka w Stanisławowie przy ul. Średniej l. 39.

Na loterji lwowskiej wyciągnięte zostały we środę (4. marca) następujące liczby: **40, 64, 17, 78, 52.** Następujące ciągnienie odbędzie się we środę, d. 18. marca br.

Towarzystwo Opieki Narodowej.

W niedzielę dnia 1. marca odbyło się walne zgromadzenie tegoż towarzystwa przy udziale 93 członków, pod przewodnictwem Walerjana Podlewskiego, który zagaił posiedzenie przemową, konstatującą rozwój Towarzystwa, tudzież okoliczność, że od czasu owego zapytania, kiedy Towarzystwo zamierza się rozwiązać, przez cały rok ani ze strony namiestnictwa, ani ze strony policji nie doznało ono żadnych przykrości.

Z odczytanego przez p. Zienkowicza sprawozdania za czas od dnia 3. lutego 1873 do 31. stycznia 1874 wyjmujemy następujące ustępy:

Mimo klęsk elementarnych, których ofiarą był kraj nasz we wszystkich prawie okolicach, epidemja bowiem i nieurodzaj dojmowały ludności — i mimo katastrofy giełdowej, która głębokie rany zadała i naszemu obywatelstwu; troskliwość tegoż o podtrzymanie i rozwój Towarzystwa wzmogła się znakomicie i nietylko cyfra datków jednorazowych doznała wzrostu prawie w dwójnasób (r. 1872: 3.586, r. 1873: 6.479), ale i liczba członków, stałe datki ofiarujących, pomnożyła się w porównaniu z r. 1872 (1498) przeszło o 600, tak że wynosi obecnie 2.151, o czem z chlubą wspominamy, gdyż żadne z istniejących w kraju stowarzyszeń nie cieszy się takim udziałem,

Do pomyślnego rezultatu tego przyczynił się znaczny zastęp czynnych i gorliwych pośredników, którzy usiłowania komitetu zarządzającego niestrudzenie wspierali, za co niechaj przyjmą publiczne dzięki.

Zamiar utworzenia stałej delegatury zbiorowej w Krakowie, ze względów niezawisłych od komitetu musiał być na razie zaniechany. Wobec przeszkód stawianych temu projektowi, musieliśmy uznać za rzecz stosowną i ogólnemu interesowi Towarzystwa odpowiednią, przynajmniej na teraz nie ponawiać usiłowań ku jego urzeczywistnieniu, chociaż potrzeba wzmiankowanej „delegatury zbiorowej“ istnieje ciągle, a nawet w toku zeszłego roku może więcej niż kiedykolwiek dawała się uczuwać; znalezienie bowiem odpowiedniego w m. Krakowie pośrednika, któryby umiał sprostać zadaniu tej pierwszej stacji naszego działania, napotykało i napotyka na nieprzezwyciężone prawie trudności. Ze wszystkich miejscowości, miasto Kraków najmniej dostarczyło nam funduszów składkowych i dochodów nadzwyczajnych, a to nie z braku życzliwości dla spraw Towarzystwa, lecz poprostu dla tego, że nie było tam nikogo, mogącego zająć się nimi. Gdyby nie stała ofiara corocznych 500 zł., za którą wdzięczni jesteśmy tamtejszej gminie, to wszystkie wydatki na stałe i chwilowe zapomogi klientów przebywających w Krakowie, musiałaby wyłącznie pokrywać kasa Towarzystwa we Lwowie. Tak też istotnie było przez większą część roku ubiegłego. Cieszyliśmy się jakiś czas nadzieją regulacji stosunków Towarzystwa w Krakowie, lecz okoliczności inaczej zrządziły. Teraźniejszy nasz pośrednik dla braku czasu i dla zajęć innych, złożył na nowo przyjęte tam funkcje, i pełni je tylko do czasu upatrzenia odpowiedniego następcy swego, ku czemu sam gorliwego dokłada starania przy pomocy kilku chętnych obywateli, na których i komitet liczy.

Nadzwyczajnych trudności doznawał komitet w wynajdywaniu zajęć i w stałem umieszczaniu klientów. Całkowite zastanowienie projektowanych robót około sieci dróg kolejowych, tudzież wykończenie znacznych przestrzeni kolei Lwowsko-Stryjskiej odjęło możność zajęcia bardzo wielu klientom, pomiędzy którymi wielu jest żonatych z dziećmi. Brak fabryk i większych przedsiębiorstw przemysłowych przyczynia się głównie do niedostatku pracy, a znaczna część klientów nie jest zdolną do zajęć około gospodarstwa wiejskiego, i referenci posad muszą z największą skrupulatnością badać warunki osobiste nastręczających się osób, by pokładanego w komitecie zaufania pracodawców nie narażać na przykre zawody. Życzyćby należało, by szanowni pośrednicy na prowincji raczyli być pomocnymi komitetowi także w wynajdowaniu posad, a staraniem będzie komitetu, na każdorazowe żądanie odpowiadać sumiennym doborem osób, wymaganych na nastręczające się posady. Wogóle możemy sobie pochlebiać, że w wyjątkowych tylko razach, zachodziły skargi na klientów przez komitet poleconych, przeciwnie referenci posad otrzymali od pracodawców częstokroć podziękowania za nastręczenie ludzi zdolnych i poczciwych do pracy. Komitet bowiem uważał za swój obowiązek, ze ścisłością bezwzględną sprawdzać wartość klientów, zanim ich posyłał na miejsca, a zaiste w wielu razach pobłażliwość dla ludzi, gwałtownie wykolejonych ze wszystkich stosunków, bywała rzeczą wskazaną.

Z podobnie nieubłaganą ścisłością prowadzone było badanie tytułów ludzi, po raz pierwszy zgłaszających się do Opieki Narodowej. Ścisłość ta była tem konieczniejszą, ileże w ostatnich osobliwie czasach dość spora liczba indywiduów tutejszo-krajowych, rozpróżniaczona i zdemoralizowana, wynajdywała sobie pozorne tytuły, usiłując w błąd wprowadzić kancelarję komitetu. Indywidua takie demaskowano bezzwłocznie, i jeżeli w ciągu roku zdarzył się jeden wypadek w Krakowie, gdzie komitet dla braku możności ustnego zniesienia się i sprostowania sprzeczności w datach, opóźnił mimowoli danie pomocy zgłaszającemu się rzeczywistemu i zasłużonemu klientowi, to położyć należy na karb owej ścisłości w dochodzeniu tytułów, która zbyt częstem doświadczeniem była wymaganą.

Przy tej sposobności komitet, zniewolony odzywającemi się tu i owdzie skargami, ponownie musi ostrzedz obywatelstwo przed snującymi się po kraju wyzyskiwaczami, którzy się podszywają pod tytuł emigrantów i podrobionych używając zaświadczeń, osobiście lub listami żebraczemi wyłudzają pieniądze. Indywidua takie należy bezwzględnie adresować do Opieki Narodowej, która posiada wszelkie środki sprawdzenia tożsamości i przeszłości osób, a listów polecających nikomu nigdy nie wydaje do ręki. Miłosierdzie praktykowane zwykle względem takich włóczęgów, przynosi tylko szkodę właściwej klienturze Towarzystwa.

Pod względem dochodów Towarzystwa rok ubiegły można nazwać pomyślnym; wykazuje bowiem cy-

---

waż z powodu tej niemiłej sprawy, musimy wcześnie iść spać...

Joanna zadrżała... O jakiej to niemiłej sprawie mówiono?

— Ale jutro, ciągnął dalej Armand, jak będziesz wracał, zajdziesz do niej i oficjalnie będziesz prosić w imieniu mojem o jej rękę.

Joanna padła na krzesło. A gdy usłyszała, że Armand odchodzi wraz z Bastienem, zdawało się jej, że i serce jej podążyło za nim.

Godzinę przeszło młoda dziewczyna siedziała nieruchoma i w myślach pogrążona. Odgłos dzwonka wyrwał ją z tych dumań. Po chwili weszła Gertruda z listem w ręku i rzekła:

— Jakiś nieznajomy człowiek przyniósł ten oto list i natychmiast oddalił się.

Joanna zdziwiona wzięła list, rozpieczętowała i przeczytała:

„Przebacz mi pani, że ośmielam się pisać...“

Panna Balder sądziła, że jest to list od Armanda; spojrzała na podpis; ale podpisu żadnego nie było. Czytała dalej:

„Kocham cię, pani, i gdym cię ujrzał po raz pierwszy, uczułem, że życie moje związane jest z twojem, i że od ciebie zależy szczęście moje i przyszłość.

Joanna przycisnęła rękę do serca.

— To on!... szepnęła, to on!...

„Czy wiesz pani, pisał dalej bezimienny korespondent, że jeżeli kiedy człowiek uczuł radośne drżenie i dumny był z tego że jest bogaty — to ja jestem tym człowiekiem. Marzę dla ciebie o pięknym pałacyku, w nowej jakiej dzielnicy, o zaczarowanym domu, gdzie ty będziesz królewną, a ja niewolnikiem u stóp twoich.

„Joanno ukochana! schronienie, które ci przeznaczam, a w którem ukryjemy naszą miłość, otoczone jest wielkiemi drzewami, osłaniającemi je od ciekawych oczu. Dla ciebie jest tam pokoik sypialny, wybity białą i niebieską materją, prawdziwe gołębie gniazdko, mój ty aniele...“

Tu Joanna zatrzymała się. Znajdowała że pan Kergaz — bo któż inny śmiałby tak pisać — zajmował się szczegółami bardzo błahemi.

„Joanno droga, czytała dalej, ośmielam się pisać dziś do ciebie i wyznać ci moją miłość, ponieważ jutro będę narażony na wielkie niebezpieczeństwo. O siódmej rano pojedynkuję się...“

List wypadł z rąk Joanny, krzyknęła i padła zemdlona na podłogę.

. . . .

Gdy przyszła do siebie, była już noc. Znalazła się w łóżku, przy którem uwijała się Gertruda. Koło niej dostrzegła Joanna twarz sobie nieznaną. Była to kobieta młoda jeszcze, ale której rysy zdradzały nędzę i oddawanie się owym ułudnym przyjemnościom, w których paryska robotnica nie raz szuka zapomnienia o rzeczywistości. Kobieta ta mieszkała o jedno piętro wyżej; u niej to właśnie był Kolar dniem przedtem. Usłyszała ona krzyk Joanny, odgłos upadającego na ziemię ciała, potem lament Gertrudy, i podmówiona przez Kolara zeszła, ofiarując swe usługi, które przyjęto.

Joanna przyszedłszy do siebie, spojrzała dokoła zdumionym wzrokiem; potem przypomniała sobie ów list fatalny, o którym mniemała że jest od Armanda, a w którym stało: „Jutro pojedynkuję się.“

I Joanna odzyskawszy siły, chciała wstać i biedz na ulicę St. Catherine, by niedopuścić do walki, której powodów nie znała.

Ale wtedy stanął przed nią cień biały i smutny zdający się mówić: „Kobieta nie powinna przeszkadzać człowiekowi, którego kocha, pomścić swój obrażony honor.“ Był to cień jej ojca, mężnego rycerza, który poległ w zaszczytnej bitwie, a któremu za całun służyła chorągiew pułkowa. Powiedział on je do matki Joanny w przeddzień jednego pojedynku, którego nie mógł uniknąć. Dawne to przypomnienie opanowało myśli Joanny i powstrzymało ją. Powiedziała sobie, że człowiek tak honorowy i spokojny jak hrabia Kergaz nie będzie stawił na kartę swego życia, chyba zniewolony do tego najważniejszemi powodami.

Więc uklękła i poczęła modlić się. Poczciwa Gertruda wiele musiała pracować, by zniewolić ją do wzięcia jakiegokolwiek pożywienia — tak głęboką była boleść młodej dziewczyny. W końcu panna wypiła nieco buljonu, Gertruda również.

Ale zaledwie dziesięć minut upłynęło po wzięciu tego posiłku, Joannę opanowała senność nieprzezwyciężona. Naprózno chwytała się myśli, że Armand jutro będzie walczył, naprózno chciała się modlić. Głowa ciężko opadła jej na piersi, i powoli zsunęła się na ziemię. Na ten raz Gertruda nie nadeszła, by ją podnieść. Gertruda również spała na krześle o dwa kroki od swej pani.

W godzinę potem drzwi panny Balder otwierał za pomocą podrobionego klucza jakiś mężczyzna i śmiało wszedł do pokoju, w którym młoda dziewczyna leżała uspiona snem letargicznym. Był to Kolar.

— Mała moja przyjaciółka z wyższego piętra, tak mruczał, wcale dobrze wywiązała się ze zlecenia; należycie dosypała narkotyku do buljonu. Teraz nawet armata z Palais Royal nie przebudzi przyszłej metresy kapitana Williamsa. (C. d. n.)

frę 16.970 zł. 49 ct. Fundusz żelazny pomnożył się o 200 zł., i reprezentuje obecnie sumę 3100 zł., ulokowaną po części w gal. Kasie Oszczędności, po części zaś w lwowskiem Towarzystwie zaliczkowem.

Pomiędzy dochodami znajduje się najznaczniejszy datek: 1000 zł., uchwalony przez wys. Sejm krajowy z życzeniem wypowiedzianem dodatkowo przez referenta budżetowego, aby „administracja Opieki Narodowej była tańszą, tudzież aby baczono troskliwiej na tych, którym się ta zapomoga udziela". Komitet zarządzający jest w tem miłem położeniu, iż może zapewnić, że obu tym życzeniom z góry i to od początku urzędowania swego czynił zadość; kancelarję jego prowadzi tylko jeden sekretarz, człowiek już podeszły, niepospolitej zasługi narodowej — bez ręki, który siebie i syna utrzymuje ze skromnej na teraźniejsze czasy płacy 700 zł. i przy pomocy dorywczej klientów Towarzystwa, chwilowo bez zatrudnienia zostających, pracuje od świtu do ciemnej nocy nad utrzymaniem w porządku całej ewidencji, która jest niezbędną i nad prowadzeniem dość rozległej, a także, jak nas doświadczenie nauczyło, niezbędnej korespondencji, tudzież rachunków. Nadto do posyłek i do ściągania wkładek w całem mieście Lwowie, używany jest jeden woźny z płacą roczną 330 zł.

Co się zaś tyczy baczenia na tych, którym się zapomogi udziela, to akta Towarzystwa dostarczają dowodów, iż nałogowym, próżniakom lub niemoralnie życie wiodącym, komitet odmawia bezwarunkowo wszelkiej pomocy po 1- lub 2 razowem upomnieniu.

Komitet czuje się obowiązanym, wyrazić wdzięczność swoją Wysokiemu Sejmowi krajowemu, Radom powiatowym i gminnym, między innemi Radzie m. Lwowa za względy niejednokrotnie doświadczone, dalej dyrekcjom kolei Karola Ludwika i lwowsko czerniowieckiej za zniżenie cen przejazdowych dla klientów, nakoniec stowarzyszeniu „Gwiazda" we Lwowie za prawdziwie braterską pomoc, jaką niosło przy różnych publicznych sposobnościach. Te wszechstronne objawy współczucia napełniają nas otuchą na przyszłość. Cel Towarzystwa jeszcze niespełniony; ciągle nowi zgłaszają się klienci, którym z doraźną spieszyć trzeba pomocą, aż do wynalezienia stosownej pracy; na utrzymaniu Towarzystwa zostaje liczny zastęp kalek, starców, sierot i wdów; młodzież dorastająca wymaga pomocy w kształceniu się na pożytecznych krajowi obywateli: oto — zdaje nam się — dość powodów, by kraj z równą jak w roku ubiegłym czuwał troskliwością nad rozwojem naszego Towarzystwa. (d. n.)

Dział literacko-artystyczny.

(d. 5. marca.)

Kronika teatralna. Dziś 5. b. m. po raz pierwszy opera w 5 aktach J. Mayerbeera p. t. *Afrykanka.* Chóry wzmocnione współudziałem śpiewaków stowarzyszenia „Gwiazda".

* W piątek 6. b. m. przedstawioną będzie wznowiona operetka Offenbacha *Życie paryskie* z panną Kwiecińską w roli rękawiczniczki i z nową w innych także rolach obsadą.

* Dramat Magnuszewskiego *Rozbójnik salonowy* odłożono dla lepszego przygotowania do przyszłej środy.

* W miesiącu bieżącym odbędzie się na dochód Towarzystwa literacko-artystycznego w sali ratuszowej akademja deklamacyjno-muzykalna, w której pierwsi artyści naszej sceny: pani Nowakowska, panna Deryng, pp. Ładnowski i Woleński, wystąpią jako deklamatorowie. Część muzykalną wykonają dyrektor i profesorowie konserwatorjum muzycznego, pp. Mikuli, Bruckman, Wollman i inni.

* Towarzystwo muzyczne lwowskie, jak się dowiaduje *Gaz. Nar.*, zamierza wykonać w poście wielkie dzieło muzyczne Haydna, oratorjum „Cztery pory roku". Najpierwsze siły artystyczne naszego miasta, wezmą w tem udział, chóry liczyć muszą do 100 głosów.

* *Mercadet*, słynna komedja genialnego autora *Comédie humaine*, H. Balzac'a, ma być przełożoną na język polski przez jednę z literatek warszawskich. Dotąd z dramatycznych utworów wielkiego francuskiego powieściopisarza, jedna tylko *Macocha*, dramat w 5. aktach, spolszczoną została przez Krystyna Ostrowskiego, tłómacza szekspirowskiego *Hamleta*, tak jak jest na scenie warszawskiej przedstawianym.

* Najuowszą powieść W. Hugo *Rok 93.* drukuje obecnie w przekładzie polskim *Gazeta Polska* w Warszawie, i to przed wydaniem samego oryginału francuskiego w Paryżu. Powieść ta robi w świecie literackim prawdziwe *furore.* Z odcinka *Gaz. Pols.* tom pierwszy przeszedł już do handlu księgarskiego w pięknej odbitce i kosztuje tylko 60 kopiejek, czyli około 1 złr. 10 ct. Sprowadzić ją można za pośrednictwem tutejszej księgarni Gubrynowicza i Szmidta.

* W Odeonie w Paryżu przygotowują sztukę, którą razem napisali w 1853 Dumas ojciec i syn. Sztuka ta nosi tytuł „La jeunesse de Louis XIV". Cenzura cesarstwa nie pozwalała na jej przedstawienie z przyczyny aluzyj do rozwiązłego życia na dworze Napoleona.

* Jeden z literatów warszawskich pracuje obecnie nad przekładem z niemieckiego oryginału, 3-aktowego dramatu Hebbla p. t. „Marja Magdalena". Podobno jedną z ważniejszych ról w dramacie tłumacz zamierza przeznaczyć panu Rapackiemu.

W sprawie teatru lwowskiego.

Od przewodniczącego komitetu teatralnego, p. Walerjana Podlewskiego, otrzymujemy następujące pismo:

Najprzód muszę usprawiedliwić dotychczasowe milczenie komitetu, na bardzo uzasadnione zapytania, zamieszczone w numerze 47 *Dziennika Polskiego* z d. 27. lutego. Koledzy polecili mi zredagowanie tej odpowiedzi, ale ja mając w tych dniach czas zajęty różnemi posiedzeniami i wystawą rolniczą, którą urządzałem, ani chwili wolnej nie znalazłem na tę czynność. Jednak uwag tych, skreślonych z taką troskliwością o scenę narodową, bez wyjaśnienia zostawić nie mogę, zwłaszcza, że artykuły w *Gazecie Narodowej* zamieszczone, z całą pewnością wypowiadają odstąpienie przez komitet przedsiębiorstwa teatralnego na rzecz artystów, którego to przedsiębiorstwa komitet, jako taki, nigdy nikomu nie odstępował i odstępować nie mógł, nie mając do tego uzasadnionego prawa. Komitet uważał się za pełnomocnika akcjonarjuszów i upoważnił tylko dwóch swoich kolegów do zawiadywania dramatem i operą, dla sprężystszego prowadzenia przedsiębiorstwa. Późniejsze jednak wypadki kazały żałować tego postępku, w pełnem zaufaniu uczynionego. W następstwie tych zajść zażądano od hr. Cetnera oświadczenia, które on złożył pod dniem 28. grudnia, a które w jednym ustępie opiewa: „Obowiązuję się te moje prawa wraz z własnością wszystkich przedmiotów, do nich się odnoszących, odstąpić na własność pp. Stanisławowi Dobrzańskiemu, Henrykowi Bolesławowi Ładnowskiemu i Emilianowi (Czyczkiewiczowi) Konarskiemu, i zeznać najpóźniej do 1. października 1874 formalny dokument ustępstw tych moich praw w sobie zawierający"; to oświadczenie było dla komitetu tajemnicą, tu już nie było ustąpienia na rzecz artystów, zbiorowo wszystkich, tak dramatu jakoteż i opery, o jakiem pierwej mówiono, lecz na rzecz trzech panów z grona artystów! To pismo doszło do komitetu dopiero 21. lutego, po posiedzeniu, na którem wezwano dr. Mallego, obecnego w zastępstwie hr. Łosia, do oświadczenia się, w jakim stosunku ma nadal pozostać opera do dramatu, gdyż wiadomą była komitetowi tylko ugoda, zawarta między dramatem i operą na czas zapust. Wówczas dr. Mally nie dał nam stanowczej odpowiedzi, oświadczając, że takową tylko hr. Łoś udzielić nam może. W rzeczy samej odebrałem pisemne oświadczenie pod datą 21. lutego, smutniejszej dla komitetu treści, iż hr. Łoś występuje z komitetu, przesyłając nam odpis oświadczenia hr. Cetnera, zamieścił w liście, do mnie wystosowanym, następujący ustęp: „Pomimo, że z grona waszego wystąpić byłem przymuszony, rzecz zupełnie się nie zmienia, tyle tylko, że na moje miejsce w skład komitetu i spółki przedsiębiorstwa wstępują wymienieni już trzej panowie", a zatem i w oświadczeniu hr. Łosia nie ma wzmianki o gronie artystów, tylko o tych **trzech panach**, których hr. Łoś poleca na swoje miejsce do komitetu, jednak żaden z tych panów nie zgłosił się o przyjęcie do komitetu, bo w razie zgłoszenia bylibyśmy podali do fundacji hr. Skarbka, aby raczyła tych panów wstępujących do komitetu w miejsce hr. Łosia przypuścić do podpisania kontraktu, a tem samem i do dzielenia z komitetem odpowiedzialności wobec fundacji Skarbkowskiej, Wydziału i akcjonarjuszów. Równocześnie z tem pisemnem oświadczeniem hr. Łosia, doszła rąk moich odezwa od Wydziału kraj., wystosowana do komitetu.

Mając w ręku oświadczenie hr. Łosia, zaprosiłem wszystkich kolegów na posiedzenie, sądząc, że jeszcze może zdołamy odwrócić hr. Łosia od tego kroku, tak przykrego dla komitetu teatralnego.

Hr. Łoś jednak nie dał się odwieść od swego postanowienia, tłumacząc się niemożnością pozostania nadal w komitecie. Hr. Cetner zaś oświadczył na tem samem posiedzeniu 28. lutego, „iż nie złożył swych obowiązków komitetowych, gdyż zawsze czuje się obowiązanym do dotrzymania kontraktu podpisanego z fundacją, a jeżeli chwilowo oddał zastępstwo w prowadzeniu dramatu, to bynajmniej nie rozumie pod tem wystąpienie z komitetu i prosi przewodniczącego, by pisemnie upomniał wszystkich, a w szczególności jego do złożenia rachunków z dramatu." W ślad za tem wydałem odezwę pisemną do hr. Cetnera i do dr. Starzewskiego, który w ostatnich czasach zastępował hr. Łosia, o złożenie rachunków. Dziś na tych panach ciąży obowiązek dostarczenia reszty materjałów, dla komisji wybranej z grona akcjonarjuszów, ażeby ta ściśle obrachowała, co się komu należeć mogło, i o ile już został zaspokojony.

Komitet w dziwnem znalazł się położeniu po orzeczeniu sądowem, przyznającem prowizorjum hr. Cetnerowi. Na komitecie ciąży odpowiedzialność wobec fundacji za wszelkie zaległości, a komitet nie ma prawa kontrolowania kasy. Taki stan anormalny czyż powinienby trwać dłużej? Niech każdy kogo ta sprawa obchodzi, odczyta Nr. 277 *Dzien. Polsk.* z 28. listopada 1873, w którym podałem najdokładniejszy projekt, w jaki sposób przedsiębiorstwo teatralne mogłoby być uporządkowane na korzyść wszystkich artystów, ale nie na rachunek trzech panów, którzy bez żadnej odpowiedzialności wobec kogokolwiek rządzą obecnie teatrem, chociaż w *Gaz. Narod.* wyrażają się o swoim zarządzie: „że odtąd porządek i ład ustalił się na scenie i w towarzystwie scenicznem!" Świeżo wyczytałem w *Gaz. Narod.* „że akcjonarjusze większej połowy sumy subskrybowanej już podpisali oświadczenie, że zgadzają się na przelanie przedsiębiorstwa na spółkę artystów, pod warunkiem, iż i opera będzie utrzymaną nadal, a ceny wstępu dla akcjonarjuszów będą o 20% zniżone. Niezawodnie i reszta akcjonarjuszów do tego przystąpi." Zdaje mi się, że gdy akcjonarjusze z grona swego wybrali komisję, więc komisja ta jest najwłaściwszym organem, przez który mogą objawiać swoje zdania. Gdy upoważnieni do tego zbierali subskrypcje na akcje, **inne** dawali poręczenie jak to, że tylko kupony przyjmować będą! Jeżeli komitet dopełni ciążący na nim obowiązek, kapitał akcjonarjuszów w całości będzie zabezpieczony, a do tego powinien komitet dążyć z całą usilnością, bo w cóż obróciłoby się zaufanie publiczne, które zawsze towarzyszyć powinno towarzystwom akcyjnym, gdybyśmy teraz wymuszali od akcjonarjuszów oświadczenie, iż na kuponach poprzestaną, obiecując im wprzód tyle razy bezpieczeństwo kapitału. Komitet z niecierpliwością oczekuje zakończenia rachunków z dramatu, opery i rozdanych akcyj, aby mógł wtedy stanąć przed publicznością i oddać pod jej sąd okoliczność: co dalej czynić wypada.

Na teraz poprzestaję na tem sprawozdaniu, polecając gorąco opiece całego kraju sprawę sceny narodowej i kapitał akcjonarjuszów.

W. Podlewski
prezes komitetu teatralnego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Koleje krajowe. (Sprawozdanie miesięczne.) Kolej galicyjska Karola Ludwika. Dochód w styczniu wynoszący 1,034.251 złr., jest odnośnie do stycznia r. z. o 395,538 złr. większy. — Kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska wykazuje przy dochodzie 281.548 złr., 99.101 złr. nadwyżki; dochód na milę wzrósł o 54%. — Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej ma przy dochodzie 54.974 złr., odnośnie do stycznia r. z. nadwyżki 33.861 złr. — Kolej Dniestrzańska 25.046 złr. Dochód wzrósł o 8572 złr. Taryfa dla towarów I. klasy została od 1. grudnia 1873 r. zniżoną z 2·5 na 2 centy w srebrze od mili i cetnara. — Kolej arcyksięcia Albrechta wykazuje w styczniu dochodu 12.778 złr. Dla budującej się linji Lwów-Stanisławów zamówione zostały odpowiednie szyny do 40 rozjazdów w zakładzie hutniczym kolei rządowej w Banacie i u Ganza w Budzie. Barjery zamykające przejazdy przez kolej w równym z nią poziomie będące, zostały zaopatrzone przyrządami do zamykania, tak, że przejeżdżający furmani tychże sami otworzyć nie będą mogli. Z powodu wypadków na podobnych przejazdach się zdarzających, polecamy powyższe zarządzenie i innym kolejom.

Kraków, d. 4. marca. *(Kor. Dz. Pol.)* Na dzisiejszym targu w Oświęcimie było wołów drobnych i chudych sztuk 200. Płacono za parę od 235—252 złr., co czyni za cetnar mięsa loco Wiedeń do 34 zł. — Osoby wysyłające woły na sprzedaż do Oświęcima, zechcą je ładować tak, aby przybyły na miejsce we wtorek rano — na tym bowiem dniu więcej jest obecnie kupców jak we środę. *Ajencja Banku Galic. dla handlu i przemysłu.*

Wrocław, d. 28. lutego. (Koresp. *Dzien. Pol.*) Przez cały ubiegły tydzień powietrze tak łagodne było, że nam prawie całkiem wiosnę przypomniało. Stan ozimin, jak zewsząd donoszą, przedstawia w ogóle dość pomyślny obraz, chwile jednak niebezpieczeństwa jeszcze nie minęły, i oddawać się bujnym widokom byłoby zawcześnie — choć wprawdzie szczęśliwe przezimowanie siewów już do niejakich uprawnia nadziei. W handlu zbożowym żadna od przeszłego tygodnia nie zaszła zmiana; wszędzie dotąd nieprzerwana panuje cisza i tylko potrzeby miejscowej konsumcji niejako jeszcze ruch ożywiają. W Anglii przy niewielkiej do kupna chęci, ceny tylko przedniejszego ziarna stale się utrzymały, pośledniejsze zaś 1—2 szyl. puszczano taniej. Zresztą dowóz morski, który w tym kraju tak niezwykle bujne wzbudza nadzieje, dotąd jeszcze wcale zbytniej obfitości nie okazuje, pozostając ciągle w skromnych dosyć granicach przeszłorocznych dowozów. Francja tym razem ani słabością cen, ani większem ożywieniem nie celowała: w Paryżu nawet dążność zniżki objawiać się zaczęła. Marsylja z całego kraju jeszcze najlepiej była usposobioną, — przy stale utrzymanych cenach — lecz i tam z powodu małego popytu, wielka panowała cisza. Belgja, Holandja i prowincje Nadreńskie przy bardzo słabem pozostają usposobieniu i ceny w ogóle notują niższe. Austrja zaś i Węgry bardzo się dotąd silnie trzymają i przy dosyć ożywionym ruchu, notowanie okazują wyższe. I Niemcy południowe, gdzie popyt w ostatnim czasie znacznie większe przybrał rozmiary, wcale nieźle widzimy usposobione — przy stale utrzymanych cenach. Handel zbożowy środkowych i północnych Niemiec zawsze jeszcze pod naciskiem moskiewskich dowozów, bardzo spokojny i słabo usposobiony — choć ceny przytem żadnej większej nie uległy zniżce. Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo pszenicy 86 tal., tyleż żyta na ten miesiąc 63 tal., na luty-marzec i marzec-kwiecień 62¾ tal., na kwiecień-maj 62¼ tal., na maj-czerwiec 62¾ tal., na czerwiec-lipiec 63¼ tal., na lipiec-sierpień 61¼ tal., na wrzesień-październik 58 tal. Targi nasze przy średnim dowozie i niewielkiej do kupna chęci, mało ożywione były i tylko piękne ziarno dosyć jeszcze dobry znalazło pokup. Notowano: pszenicę za 100 kilo białą 7⅔—8 11/12 talarów, żółtą 7½—8½ tal.; żyto za 100 kilo 6 1/12 do 7 1/12 tal.; jęczmień za 100 kil. 6½—7⅛ tal.; owies za 100 kil. 5 5/12—6 1/12 tal.; groch za 100 kil. 6—6½ tal.; wykę za 100 kil 5⅔—6 tal.; łubin żółty za 100 kil. 5⅙—5⅛ tal., niebieski 4 1/12—5⅙ tal.; rzep za 100 kil. 7⅙—8⅛ tal.; rzepik za 100 kil. 7¼—7 11/12 tal.; koniczynę za 50 kil. czerwoną 12—16 tal., białą 14—21½ tal. Okowita stale za 100 litr., 100% Trallesa, w miejscu 21⅚ talar., na ten miesiąc i na luty-marzec 22 1/12 tal., na kwiecień-maj 22¼ tal., na lipiec-sierpień 23⅓ tal. Banknoty austrjackie 90⅚ tal. za 150 złr., banknoty mosk.-polskie 92¾ tal. za 100 rsr.

Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp. Filja Wrocławska.

Ostatnie wiadomości.

O wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w Wiedniu donosi telegram: Prezes oznajmia, że deputowanych, którzy dotąd nie przybyli do izby, wezwał do przybycia albo do wytłumaczenia się z nieobecności swojej. Hr. Belcredi donosi pisemnie, że mu zapatrywanie się prawne i sumienie zabraniają zasiadać w Radzie państwa. Prezes oświadcza, iż nieprzybycie Belcredego z przytoczonych pobudek nie da się usprawiedliwić regulaminem i dodaje, że zarządzi, co dalej przepisuje istniejący regulamin. Dalej udziela prezes Izbie pismo 33 deputowanych czeskich, którzy w niem oświadczają, że gdy izba deputowanych nie zbadała pobudek i zastrzeżeń, pod któremi byliby w możności udowodnienia gotowości swojej do wzięcia udziału w prawnopolitycznej ugodzie, przeto ponawiają i stwierdzają owo oświadczenie.

Prażak oświadcza, iż Izba deputowanych ma prawo przekazania tej petycji komisji. Stanowisko kraju koronnego Czech nie pozwala przechodzić nad takiem podaniem do porządku dziennego. Stronnictwo jego weszło do Izby jedynie dla tego, aby uczynić możebnym pokój między pojedynczemi ludami. Mowca wnosi przekazanie tego pisma do komisji.

Prezes nadmienia, że o to tylko idzie, czy nieprzybycie 33 deputowanych czeskich jest usprawiedliwionem albo nie. Wniosek Prażaka musi być uważanym za wniosek samoistny i jako taki traktowany; gdy zaś jest jednobrzmiący z wnioskiem postawionym onego czasu przez hr. Hohenwarta, a takowy został odrzucony, przeto nie można go tej sesji jeszcze raz brać pod rozbiór. Izba przystępuje do tego zapatrywania się prezesa i oświadcza tem samem, iż nieobecność dekiarantów czeskich nie jest usprawiedliwioną.

Szrom interpeluje rząd o założenie uniwersytetu na Morawie; Woźniak o zakaz prowadzenia metryk kościelnych w języku słoweńskim. Wniosek Kronawetera o reformę podatku konsumcyjnego w pierwszem czytaniu odrzucony. Edelbacher uzasadnia wniosek względem przedłożenia ustawy tyczącej się kolei żelaznej z Michldorf na Wels i Styr do Attang.

Czy wczoraj rozpoczęła się już rozprawa nad pierwszą ustawą wyznaniową, o tem nie donosi telegram. Do głosu jednak było zapisanych 47 mowców, a między nimi Kronawetter ze skrajnej lewicy **przeciwko**. Ponieważ stronnictwo Hohenwartowskie w spółce ze znaczną częścią delegacji polskiej będzie w opozycji, a p. Smolka ma nawet zażądać odroczenia rozprawy, przeto równocześnie opozycja lewicy może mieć skutek fatalny. Sądzimy jednak, że skrajna lewica, widząc niebezpieczeństwo przy specjalnej rozprawie, odstąpi od swoich poprawek radykalnych, i połączy swe głosy z lewicą, która mimo chwilowej opozycji przeciwko ministerstwu ze strony *N. f. Presse*, *Tagblattu*, *Morgenpostu* itd. nie zechce narażać się na powrót Schmerlinga lub Hohenwarta.

Z Pesztu słychać, że do ministerstwa tamtejszego ma wstąpić Sennyey dla objęcia teki skarbu.

Jenerał Kotzebue przybył do Warszawy 27. lutego i nazajutrz przyjmował w zamku wszystkie władze cywilne i wojskowe.

Sąd policji poprawczej w Kaiserlautern skazał biskupa Spiry na 25 talarów grzywny, a w razie nieuiszczenia, na 10 dni więzienia, za „obrazę" małżonków Martin z Kusel, przez wydanie ekskomunikacji.

Biskup strassburgski Raess ogłasza pismo, w którem usprawiedliwia się ze swego oświadczenia w parlamencie niemieckim. Lubo nie żywi on sympatji dla zaboru, wszelako nie przestanie żyć pod nowym porządkiem w zgodzie z władzami. Jeźli ci, co go napastują, nie mają na zawołanie 1,200.000 wojowników, niechaj zaniechają wywoływania nowych zawikłań między Francją a Niemcami i nie ściągają na Alzację nowych ucisków.

Parlament niemiecki odrzucił w głosowaniu imiennem 196 głosami przeciw 138 wniosek deputowanego alzackiego Guerbera o zwinięcie dyskrecjonalnej władzy naczelnego prezydenta alzacko lotaryńskiego, a to po zażądaniu przez ks. Bismarka odrzucenia tego wniosku, jako wotum zaufania dla rządu państwa niemieckiego.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Drohobycz 5. marca. Wydział powiatowy potwierdził jednogłośnie zapis zobowiązania tutejszej Rady gminnej udzielenia gminie wyznaniowej izraelickiej rocznej subwencji 2.400 złr. na utrzymanie jej kosztem założyć się mającej **konfesyjnej** normalki.

Wiedeń, d. 5. marca, 10 godz. 45 min. Akcje kredytowe 242·50 Anglosy 148·50 Unionbank 132·25 Vereinsbank 2[illegible]·25 Karola Ludwika 232·25. Kolei połud. 157·—; Banku franc.-austr. 45·— Baubank 90·— Losy 1860 —·—; Tramway —·— Napoleondor —·— Usp. dosyć stałe.

Telegraficzne kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 4. marca 2 godz. 20 min. Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 65 [illegible] w srebrze 73·95 Losy pożyczki z 1860 r. 103·80. Akcje banku wiedeńskiego 970· Akcje banku kredytowego 241·50 Londyn 111·50. Srebro 104·75. Napoleondor 8·88.

Akcje banku franko-austr. 41·— węgierskie akcje kredyt. 161·—; akcje banku angl. austr. 147·50; Banku Związk. 130·50; kolei Karola-Ludwika 232·25 kolei siedmiogrodz. —·— [illegible] połudn. 156·—; kolei alföldzkiej 141·— kolei Elżbiety 205·— kolei lwowsko-czerniow. 143·75 kolei węg. półn.-wschod. 189·50 Vereinsbank 22·—; kolei Rudolfa 160·—; kolei węg. wschodniej 56·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— losy z roku 1864 138·50, akcje kolei Koszycko-Oderberg. 138·— Verkehrbank-Actien 115·— Losy tureckie 47·25 Akcje Wied. Banku budowniczego 89·—; kolej państw. 320·— Wiener Bank [illegible] 82·—; Wiener Bauverein 43·50 Hypoth.-Rentenbank 28·—; Rosyjskie Banknoty 1·55. Usp. mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank. 92¾ aust. akcje kredyt. 145½; lombardy 92⅝; akcje galicyjskie 104¼ kolei państwowej 191¾ kolei rumuńskiej 43½; austr. [illegible] kowe 90 5/16; Losy z roku 1864 —·— Usposobienie w końcu mdłe.

Paryż Rent. 59·50 [illegible] —

Przyjechali do Lwowa od 4. do 5 marca

Hotel Europejski. T. Czaykowski z Wybudowy, A. Kotkowski z Hawłowic, W. Straszewski z Rożnówki.

Hotel Zorża. P. B. Russell z Londynu, J. Shuttleworth z Wiednia.

Hotel Langa. M. Popiel z Sambora, E. Januszewicz z Krakowa.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 8. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w połdnie.

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.

Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu

Lwów z Izby handlowej dnia 4. marca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	233 50	231 50
" Lwow.-Czerniowieckiej	145 —	143 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	218 —	215 —
" krajow. z wpł. 50%	— —	—
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	84 40	83 80
" " " 4 "	76 75	75 [illegible]
" " " 5 " w 25 l.	84 60	84 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	[illegible] 40	87 75
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	93 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 45	77 70
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	88 50	85 —
Losy miasta Krakowa	22	20 —
" " Stanisławowa	19 50	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	5 22
" cesarski	[illegible]	5 25
Napoleondor	8 8[illegible]	8 90
Pół imperjał rosyjski	10	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
" papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	67	[illegible]
Srebro	107	[illegible]
Wiedeń, 3 marca.		
pro ujed. dług państw. [illegible]	70 05	[illegible]
" " srebr.	[illegible] 20	[illegible] 10
" Oblig. ind. niż. austr.		[illegible]
" " " czeskie	[illegible]	[illegible]
" " " węgierskie	7[illegible]	5 25
" " " galicyj.	[illegible]	7[illegible]
" " " bukow.	7[illegible]	[illegible]
" " " siedmiogr.	7[illegible]	7[illegible]
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	96 —	96 75
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	[illegible]	[illegible]
" galicyjskie	— —	75
" gal. zakł. kred. włośc.	—	[illegible]
" węgierskie listy	[illegible]	[illegible]
" zakł. kred. austr.	[illegible]	[illegible]
" spłacal. w 33 latach	[illegible]	[illegible]
" Domen. państ. 120 złr.	119 75	119 25

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	315	306 —
" " " 1854	98 75	9[illegible] 25
" " " 1860	104 25	104 —
" " " 1864	139 —	13[illegible] 50
" prem. poż. węgiersk.	77 50	7[illegible] —
" Comorskie	[illegible] 50	2[illegible] —
" Kredytowe	68 [illegible]0	68 —
" żeg. parowej na Dunaju	95 —	94
" księcia Salm	33 75	32 25
" " Palfy	24 25	23 75
" " Klary	30	2[illegible]
" hr. St.-Genois	25 5[illegible]	24 [illegible]
" miasta Budy	24 75	24 2[illegible]
" ks. Windischgrätz	21	20 50
" hr. Waldstein	24 5[illegible]	24
" hr. Keglewich	14 5[illegible]	14 25
" Rudolfa	14 25	13 7[illegible]
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	540	[illegible]
Kolei północ. Ferdynanda	[illegible]	[illegible]
" rządowej [illegible]	[illegible]	[illegible]
" wschodniej [illegible]	[illegible]	[illegible]
" pardubickiej		
" południowej	[illegible]	[illegible]
" galicyjskiej	233 25	231 75
" czerniowieckiej	[illegible]	[illegible]
" Albrechta	124 —	[illegible]
" dniestrzańskiej		
" krakowskiej		
" [illegible] wschodn.	[illegible]	[illegible]
" Rudolfa	[illegible]	[illegible]
" alföldzko-fiumańskiej	[illegible]	[illegible]
" koszycko-bogum.	[illegible]	[illegible]
" siedmiogrodzkiej	138	[illegible]
" cisańskiej	[illegible]	[illegible]
" wschodnio-węg.	[illegible]	[illegible]
" austr.-północno-zachodniej	[illegible]	[illegible]
" Franciszka-Józefa	[illegible]	[illegible]
Banku narod. austrjac.	[illegible]	[illegible]
Zakładu kredytowego	242 [illegible]	242 [illegible]
Akcje banku anglo-austr.	[illegible]	[illegible]
" angl.-węg.	[illegible]	[illegible]
Zakładu kredyt. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Bank franko-austr.	[illegible]	[illegible]
" franco-węgier.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	87	86 —
" galic. hipotecznego	[illegible]	[illegible]
" austr. związkow.	118 50	117 50
" dla obrot. ogólnego	70 5[illegible]	69 50
" austr. ogól. banku		
Obligi pierwszeństwa		
Kolei naddniestrzańskiej	[illegible]	51 25
" ces. Elżbiety [illegible] 100 złr. [illegible]	[illegible]	[illegible]
" (Emis. 1862)	[illegible]	[illegible]
" rząd. [illegible] 500 fr.	[illegible]	138 50
" " Emis. 1867 fr.	132 5[illegible]	132 —
" połudn. St. 500 fr.	[illegible]	[illegible]
" Bony 1875-1876 6 prc.	[illegible]	[illegible]
" pół. O. F. 100 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
" " " " za 100 złr. w. a.	—	87
" " " w sr. 5prc. wa zachod. czesk. za 100 [illegible]	104 7[illegible]	104 40
[illegible]	[illegible]	95 25
[illegible]		80
[illegible]	99	[illegible]
[illegible]	—	106 50
[illegible]	[illegible] 50	[illegible] —
[illegible]	7[illegible] 75	77 25
" Albrechta		
" dniestrzańsk.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
" Rudolfa [illegible] w srebrze 5 prc.	[illegible]	[illegible]
" północ.-zach. po 200 złr. w srebrze 5 prc. za 100	101 25	101 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	88 50	[illegible] 50
Waluty. Cesarskiej korony		
Dukat na wagę	5 2[illegible]	5 27
" obraczkowy		
Napoleondor	8 [illegible]	8 90
Suwereny angielskie	[illegible]	11 15
" moskiewskie		
Srebro	[illegible]	105 25
Srebro, kupony	[illegible]	105 25
Talary związkowe		
Pruskie bilety bankowe	[illegible]	[illegible]

Środki uzdrawiające skuteczność ich udowodniona jest tysiącami poświadczeń.

Filip Neustein, *Apteka pod św. Leopoldem,*

w WIEDNIU, Stadt, Ecke der Planken- & Spiegelgasse.

przedstawia P. T. publiczności szereg rzeczywistych środków leczniczych, które *zawsze*, czy to przez lekarzy, czy przez profesorów zastosowane, *we wszelkich wypadkach* okazały się doskonałemi, czego dowodzi *ciągle wzrastające ich używanie* i *tysiące poświadczeń,* przy sposobności nadsyłanych. Dla tego też możemy je zalecić z *czystem sumieniem* wszystkim chorym.

Pigułki świętej Elżbiety za pudełko 15 ct. Pigułki te są środkiem uniwersalnym, rozwalniającym we wszelkich chorobach; są przytem tańsze aniżeli wszelkie inne podobne produkta. Rolka z 8 pudełkami, zawierającemi 120 pigułek, kosztuje 1 złr. w. a.
Norwegski tran wątrobiany, na cierpienia skrofuliczne, flaszka ½ funtowa 40 ct.
Sok piersiowy w jednej chwili uśmierza kaszel i ból w piersiach, 70 ct.
Żółty olej burakowy, jako doskonały środek orzeźwiający i łagodzący, po 10 i 20 ct.
Pigułki do zębów usuwają bezzwłocznie wszelki ból zębów, po 25 ct.
Balsam Gerome, jedyny środek przeciw odmrożeniu, 60 ct.
Cygarety dra Löwy, doskonały środek przeciw astmie i ciężkości w piersiach, 4 ct. za sztukę.
Eau de Nil, środek przeciw złemu trawieniu, 40 ct.
Kawa homeopatyczna, doskonały napój dla słabych dzieci, funt 40 ct.
Spirytus na wole, znakomicie skuteczny na wole (Kropf), 70 ct.
Spirytus od podagry, cudownie działający w podagrze i reumatyzmach, 70 ct.
Francuska wódka z solą i bez niej, na wywichnięcia, bole reumatyczne, za ½ funtową flaszkę 40 ct.
Paryski plaster, doskonały na odciski i wszelkiego rodzaju rany, 35 ct.
Dra *Heldera proszek do zębów,* 40 ct., *Woda do ust* według Poppa, 40 ct.
Injection Cadelle, płciowy środek na rzerzączkę i białe upławy, 1 złr. 60 ct. Należąca do tegoż broszura za 50 ct., wszelkie dalsze porady czyni zbytecznemi.
Gardien, najlepszy środek ochronny przeciw wszelkim chorobom zaraźliwym, 1 złr. 30 ct.
Esencja pomarańczowa i cytrynowa, w braku cytryn i pomarańcz można sobie na poczekaniu przyrządzić dobrą limonadę; 1 flaszka zawiera 75 szklanek limonady lub orszady, a kosztuje tylko 1 złr.
Olejek uszny Chopsa, najlepszy środek na wszelkie cierpienia uszu, 1 złr. 50 ct.
Dra *Frémonter samopomoc,* jedyny skuteczny środek przeciw męskiemu osłabieniu, 2 złr.
Śmietanka staraksowa, pewny środek przeciw wszystkim nieczystościom skóry, plamom, liszajom, bliznom, wyrzutom i t. d. i t. d., 80 ct.
Antispyloma, doskonałość na piegi i czerwoność nosa, 1 złr. 50 ct.
Maść gadziny, ze krwi gadziny, skuteczna na bole gardła, 1 złr. 25 ct.
Warburskie krople od febry, nieoceniony środek w febrach wszelkiego rodzaju, 1 złr. 60 ct.

Znane lekarstwa specjalne, jak *Romerhausena esencja do oczu* 1 złr. 50 ct.; *skondensowane mleko szwajcarskie* 60 ct.; dra *Gölita proszek jodowy* 84 ct.; *woda anaterynowa do ust Poppa* 1 złr. 40 ct.; *ekstrakt mięsny Liebiga* ½ funta 85 ct.; dra *Fabera proszek do zębów „Puritas“* 1 złr.; dra *Pfeffermanna pasta do zębów* 1 złr. 25 ct.; *Polta pomada rezedowo-ziołowa* 1 złr. 50 ct.; dra *Browna pomada do konserwowania włosów* jasnych, ciemnych i czarnych 1 złr. — wszystko znajduje się zawsze świeże na składzie.

Mamy zaszczyt również zalecić P. T. publiczności nasz wielki skład perfum, mydła, pomady itd. doskonałego gatunku z pierwszych paryskich i angielskich domów, które po większej części na powszechnej wystawie wiedeńskiej otrzymały medal zasługi, a pomimo to są nierównie tańsze aniżeli na prowincji, mianowicie środki do farbowania włosów dra Callmanna wystarczające na 1 rok 3 złr. w. a., na złoto-blond 10 złr. w. a., tudzież w najkrótszym czasie przywracający dawniejszy kolor włosów. — Zalecamy także francuskie czekolady, które na wystawie 1873 r. otrzymały medal postępowy, od 60 ct. do 3 złr. za funt; rosyjską herbatę po 4 złr. funt, także i w ¼ funtach w eleganckich pudełkach po 1 złr.

Również wszelkie możebne przyrządy lekarskie, jak syrengi, sprycówki, bandaże i t. d. jak najtańsze. Rozsyłamy również kasetki z perfumami od 1 złr. do 10 złr., bombonierki z czekoladą lub francuskiemi cukierkami od 1 złr. do 10 złr.; wielki skład szczoteczek do zębów i innych artykułów toaletowych.

Upraszamy P. T. o zaufanie. Na wszelkie zapytanie odpowiadamy bezzwłocznie i bezpłatnie ułatwiamy konsultacje lekarskie. Wszelkie specjalne przedmioty z Paryża, Londynu i Berlina posiadamy na składzie; wszelkie żądania zamawiamy ewentualnie z Paryża lub też załatwiamy na tutejszym placu bez wymagania prowizji.

Wysyłki dokonywamy za **gotówkę** lub za pobraniem pocztowem; wysyłka uskutecznia się bezzwłocznie po otrzymaniu zlecenia: opakowanie liczymy po cenie kosztu; najniższa kwota wysyłki jest 1 złr. w. a.

Hurtowni odbiorcy otrzymują znaczny rabat.

102011-12

Obrazy olejne.

Zbiorek obrazów olejnych znakomitszych malarzy jest do sprzedania. 1311 1—2

Bliższej wiadomości udzieli Wny G. Szczeciński we Lwowie przy ulicy Krakowskiej l. 14 drugie piętro.

Obrazy olejne

w pysznych ramach złoconych. wyrobu trwałego, także za wypłatą ratami pod korzystnemi warunkami 1307 1—3

w składzie

plac Marjacki Nr. 6

obok księgarni p. F. H. RICHTERA.

Nasiona świeże i pewne ERFURCKIE,

jarzynne i kwiatowe są do nabycia w Zarządzie Towarzystwa ogrodniczego we Lwowie, 1213 1—1 ulica Kopernika l. 20

po cenach oryginalnych.

Cenniki na żądanie franco odsyłamy.

WERNER i Spółka

we Lwowie,

utrzymuje na składzie

Siewniki szerokorzutne 9′ złr. 140
dto dto z osią poprzeczną 12′ „ 170
Młynki własnego wyrobu z 10 rafami „ 85
Extyrpatory 5 radłowe „ 28
Obsypniki do roślin okop. „ 22

Oprócz wyżwymienionych przedmiotów polecają po cenach zniżonych młocarnie z kieratami dwu i cztero konne. Młynki do czyszczenia zboża z różnych fabryk, Sieczkarnie, Srarpacze do jarzyn, Gniotowniki i t. p. 1312 1—12

Od 15. stycznia mieszkam przy ulicy Teatralnej Nr. 16 nowy w domu gdzie Ajencja Towarzystwa **Minerwy.**

Z niezawodnym, wszelkie oczekiwania przechodzącym skutkiem, dają się leczyć najbardziej nawet zadawnione katary żołądka i jelit, (zwłaszcza u ludzi wiodących życie siedzące i pracujących umysłowo) według metody jednego z najznakomitszych profesorów angielskich, której znajomość — w zamian za wyświadczone mu usługi — wyłącznie uprzejmości jego zawdzięczam.

We wszystkich w ogóle chorobach jamy piersiowej i brzusznej, ordynuję codziennie od godziny **10.** do **11.** z rana. 1116 17—?

Dr. Rudnicki.

Ulica Teatralna 16.

BROWAR PIWNY

w Słotwinie

(stacja kolei),

odnowiony i powiększony, wyrabia piwo podwójne (Lager) i pojedyńcze. **Piwo Słotwińskie co do mocy i dobroci** stoi na równi z wyrobami najwięcej renomowanych browarów, **co do ceny** zaś z przyczyny nader korzystnego położenia browaru **jest najtańszem**, gdyż kosztuje **wiadro** piwa podwójnego (Lager) **6** złr. **25** ct., pojedyńczego **4** złr. **50** ct. na stacji kolei Słotwina.

Staraniem Zarządu będzie tylko dobrze wystałe piwo wydawać i każde zamówienie natychmiast uskutecznić, aby pod każdym względem Szanownych odbiorców zadowolnić.

Zamówienia należy adresować: *„Do Zarządu browaru w Słotwinie“* (stacja poczty i kolei). 1268 9—5

G. SOPUCH

SKŁAD PŁÓCIEN i BIELIZNY

pod „Piękną Polką“ we Lwowie, ulica Halicka l. 242.

Aby skład mój z przeróżnych mniej lub więcej w obiegu będących towarów prędzej wypróżnić i świeżym miejsce zrobić, od dziś zacząwszy, towary te

sprzedaję po cenie zakupna

i upraszam o liczny popyt. 1252 8—12

G. Sopuch.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 1002 18—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Ogłoszenie licytacji.

Oddział zastawniczy

galic. Banku Kredytowego

ulica Wałowa Nr. 4,

podaje do ogólnej wiadomości, iż zapadłe z dniem 31. grudnia 1873 r. kosztowności, **dnia 12. marca 1874 r. w godzinach od 9. do 3.**, przez publiczną licytację (w myśl §. 59 statutu) najwięcej dającemu za gotówkę sprzedane będą. 1298 3—3

Ważne dla gospodarzy!!!

Pasicka, złożona z 60 pni, między któremi 40 dzierżonów, wzorowo prowadzona i utrzymana, jest z powodu zmiany mieszkania natychmiast z wolnej ręki

do sprzedania.

Zgłosić się pod adresem **J. R.** poste restante Pomorzany. 1254 11—?

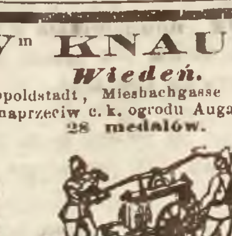
Wm KNAUST

Wiedeń.

Leopoldstadt, Miesbachgasse Nr. 15, naprzeciw c. k. ogrodu Augarten.

28 medalów.

Założona 1823 r.



Gwarancja.

Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, sikawki ogrodowe, pompy ogrodowe, hydrofory czyli wodociągi, pompy odśrodkowe, budowlane, studzienne, do pompowania piwa i wina i t. d., wężownice, pasy pożarne konopne, skórzane i kauczukowe, przyrządy pożarne. — Ilustrowane katalogi przez pocztę bezpłatnie. 1019 6—7

TANNINA-TERPENTYNA

H. 248.

otrzymywana za pomocą pary w fabryce **T. Höhenbergera** we Wrocławiu, od wieln lat uznana jako doskonały środek przeci nerwowym bolom głowy, reumatyzmowi i gośćcowi. 1128 8—8

Otrzymać można 1 flakon po 75 cnt. i 1 flakon po 65 cnt., we LWOWIE w aptece **J. Picpesa**, w Stryju w aptece L. Gartnera.

Zabawki i gry towarzyskie.

Uwzględnia się przytem każde dziecię, młodsze i starsze, bogate i ubogie; nie masz w Wiedniu drugiego handlu, w którymby sprzedawano towary w bardziej urozmaiconym wyborze i po cenach tak dostępnych. Rozmaite interesujące gry, pouczające dla młodzieży szkolnej, jako też ogromny wybór nowych zajmujących gier towarzyskich dla dzieci wszelkich lat itd. itd.

Przepysznie wystrojone lalki 1 sztuka ct. 30, 60, 80, złr. 1, 2, 3, 4.
Lalki nie ubrane 1 sztuka ct. 10, 20, 30, 40, 60, 80, złr. 1, 2.
Mechaniczne lalki ... i głos wydające, poruszające rękami i nogami, 1 sztuka ct. 70, 90, złr. ...
Gry w lotto i tombole po ct. ... 60, 80.
... i dzwonek ct. 10, 20, 30.
... ct. 20, 30, 50, 80.
... szachy z figurami złr. 1·30, 1·50, 2.
Kregle ct. 10, 20, 40, 60, 80.
Gry cierpliwości ct. 20, 30, 40, 60, 80, złr. 1.
Pudełka z budowlami ct. 20, 40, 60, 80, złr. 1, 1·50, 2.
Gry Kubus ct. 30, 60, 70, 90, złr. 1·20, 2.
Pudełka do roboty ct. 60, 80, złr. 1, 1·50, 2.
Fortepianiki po złr. 1·50, 2, 3, 4.
Kotły, trąby, bębny, skrzypki, gitary, melodjum, kobzy, harmonijki, dzwonki i inne instrumenta bardzo tanio.
Zabawki dla niemowląt z drzewa i kauczuku ct. 15, 25, 30, 50.
Rozmaite zwierzęta ze skóry ct. 5, 10, 20 do złr. 1.
Zwierzęta zupełnie naturalnie obrobione ct. 50, złr. 1 do 2.
Inne zabawki w 100 sztuk do wyboru ct. 10 do złr. 4.
Gry towarzyskie od ct. 30, 50 do złr. 2.
Najnowsze książki z obrazkami dla dziewcząt, z tekstem i bez tegoż, 1 sztuka ct. 10, 15, 25, 45, 65, 80, złr. 1.
Bez żadnego nauczenia, dzieci zabawiając się, mogą nauczyć się czytać za pomocą nowych pudełek do czytania z obrazkami, 1 sztuka 1 złr.
Zabawiając można dzieci nauczyć rozmaitych robót ręcznych za pomocą nowych szkółek roboczych, 1 sztuka ct. 80, złr. 1·20, 2, 3.
Globusy 1 sztuka ct. 50, 80, złr. 1, 1·50, 2.
Laterna magika, zwana latarnią czarnoksięska, najprzyjemniejsza rozrywka dla młodych i starych, 1 sztuka z 12 obrazkami ct. 65, 80, złr. 1·50, 2, 3, 4 do 5.
1 mały instrument szklanny, zwany cudownym ptakiem, za pomocą którego do złudzenia można naśladować śpiew każdego ptaka; ta wielce zajmująca zabawka kosztuje tylko 25 ct.
Angielskie pudełka z narzędziami, napełnione wszystkiemi narzędziami w domu używanemi, 1 pudełko złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3, 4; takież same dla dzieci ct. 25, 35, 60, 80, złr. 1.
Doskonałe Froeblowskie gry dla samoistnego zajęcia w wielkim wyborze, dla chłopców i dziewcząt wszelkiego wieku, 1 gra ct. 80, złr. 1·50, 2·50, 3, 3·50.
Drukarnie kompletne z alfabetami i narzędziami dla dorosłych dzieci, ct. 85, złr. 1·20, 1·80, 2·50, 3, 4 do 5.
Piękna książeczka do znaczenia i wyszywania z 30 nowemi wzorami za 5 ct.
Inne pouczające gry w wielkim wyborze.
Rozmaite zabawki w pudełkach opakowane w 100 rozlicznych rodzajach do wyboru, dla dziewcząt i chłopców, za sztukę ct. 10, 20, 40, 60, złr. 1, 2.

Zdumienie i rozrywkę

sprawiają nowe salonowe ognie sztuczne, nie wydające żadnego przykrego zapachu, w bardzo urozmaiconym wyborze, sztuka ct. 3, 5, 8, 10, 15.
Piecyki, kuchenki, stajenki, sklepy, pokoje, salony, wszystko zaopatrzone w sprzęty lub bez nich.
Dziecinne teatra ct. 35, 60, złr. 1·20.
Skarbonki ct. 10, 20.

Gra metamorfoz ct. 20, 40, 60, złr. 1, 1·20.
Ruletka ct. 35, 50, 80, złr. 1.
Myszki z przyrządem do biegania ct. 60.
Kolej żelazna z pociągiem złr. 1·50, 2, 2·80.
Dziecinne zegarki i bijące ct. 35.
Inne gatunki ct. 10, 15, 20, 30, 40.
Pistolety, karabiny i broń strzelająca, 1 szt. ct. 20, 40, 80, złr. 1, 1·30, 1·50.
Szable blaszane ct. 20, 30, 40, stalowe ct. 90, złr. 1·30.
Wielki wybór zabawek magnetycznych, pływających w wodzie w kierunku magnesu, 1 pudełko ct. 15, 20, 30, 50, 80.
Serwisy porcelanowe do kawy, herbaty i jedzenia, według wielkości, ct. 60, 80, złr. 1, 1·50, 2, 2·50.
Bardzo interesujące i zabawne dla każdego wieku są nowo całkiem urządzone czarodziejskie skrzynki. Jest zwłaszcza jedna śliczna kasetka z rozmaitemi nader skomplikowanemi czarodziejskiemi przyrządami; a wszystko z dokładnem wyjaśnieniem, tak, że każdy ze wszelką łatwością wykonywać może najpiękniejsze czarodziejskie sztuki à la profesor Bosco, 1 kasetka, stosownie do ilości aparatów złr. 1·40, 1·80, 2·30, 2·80, 3·50.
Ziemia i jej mieszkańce, zabawka bardzo zalecająca się dla dzieci już dobrze pojmujących; jest to pudełko zawierające dokładnie według prawideł odrobiony globus, tudzież wszystkich mieszkańców świata w ich narodowych ubiorach, kolorowanych; pod każdym nazwisko w trzech językach; kosztuje tylko 35 ct.
Zwierzęta szerścią pokryte, bardzo trwałe 1 sztuka ct. 30, 50, 80, złr. 1, 1·50, 2.
Rozmaite zwierzęta z naturalnym głosem ct. 50, 80, złr. 1, 1·30, 1·50, 2, 2·50.
Z blachy bardzo trwale wyrobione i pięknie pomalowane powozy, kabryolety, kocze, fiakry, komfortable i inne pojazdy, wszystkie z końmi ct. 30, 50, złr. 1, 1·50.
Wiedeńska kolej żelazna konna, koleje żelazne i statki po ct. 50, 90, złr. 1, 1·50.
Fotograf, wesoła gra, przy której rzeczywiste portrety wykonywać można, 1 sztuka z wyjaśnieniem, ct. 20, 40.
Przybory do pisania i rysunku. Każde dziecko bez wszelkich wiadomości przedwstępnych może prędko nauczyć się pisać i rysować.
Jeden przybór oddzielnie dla każdego przedmiotu ct. 40, 60, 80.
Gra rycerska ct. 50, 80.
Gra wyścigowa ct. 90, złr. 1·30.
Gra zapytań i odpowiedzi bardzo komiczna ct. 10.
Najnowsze pistolety wiatrówki ct. 20, 30, 70.
Karabiny odtylcowe ct. 40, 80, złr. 1·20.
Szable blaszane ct. 20, stalowe ct. 80, złr. 1.
Mały wojownik. Kompletne bardzo piękne uzbrojenia, składające się z 1 szabli z pochwą, 1 karabina z bagnetem, 1 ładownicy, 1 czapka, wszystko razem złr. 120; w najlepszym gatunku złr. 2·50, 3·50.
Najnowsze wesołe zabawki, 1 połapka na dziewczyny 5 ct. — Kogo świerzbi, ten niech się podrapie, 1 sztuka drapaczki po grzbiecie ze zwierciadłem ct. 20.
Nowa zabawka Csinelle, z mechaniką, bardzo upodobana przez małe dzieci, 1 sztuka średniej wielkości ct. 25, 45; większy gatunek ct. 65.
Zabawne cygarniczki, przedstawiające szewca przy roboczym stole, który gdy się z cygarniczki pali, porusza rękami i nogami, 1 sztuka ct. 60.

Mały czarnoksiężnik.

Za pomocą poniższych przyrządów czarnoksięskich, można pojedyncze osoby, lub nawet całe towarzystwa zabawić w sposób nadzwyczaj zajmujący. Przyrządy te są w tak zdumiewający sposób skombinowane, że tylko posiadacz ich jest w stanie odgadnąć rozmaite sztuki, za pomocą ich wykonywane; osoba nie wtajemniczona, może całe godziny nad niemi łamać sobie głowę nie doszedłszy do żadnych rezultatów. — Do wszystkich aparatów dołącza się wyjaśnienie.

Wysadzić palce przez każdy kapelusz, 1 sztuka ct. 25.
Zniknięcie monety, ct. 25.
Czarodziejski młot. Za każdem uderzeniem znika jeden przedmiot, ct. 70.
Kieszonkowe krzesiwo; kto je otworzy, otrzyma dukata, ct. 45.
2 kubki; w jeden wkładam cokolwiek, gdzie to się znajduje? ct. 80.
Kłopotliwy mosiężny ..., zawsze pełen pieniędzy i zawsze próżny, ct. 20.
Jajko Kolumba, kto je postawi 35 c.
Gra karciana. Gdzie karta ma się ukazać? ct. 65.
Tańcujące karty, ct. 40.

Jedna karta, a jednak nikt jej nie zna, ct. 40.
Czarodziejska butelka, nie wyczerpane źródło, z którego sześć gatunków napoju nalać można, 1 sztuka złr. 2·60.
Moździerz czarowniczy, w którym wszystko tłuc i niszczyć można, np. zegarki, szkło itd., złr. 2·50.
Czarodziejskie kości, padające na komendę, ct. 50.
Takież same podwójne, złr. 1·30.
Pudełko eskamotera, w którem wszystko znika i na zawołanie wszystko powraca, złr. 4.
Magazyn wstążek w ustach, ct. 25.
Przyrząd rozmnażający, złr. 1·20.
Nauczę karty tańczyć, ct. 50.

Urna z kośćmi, czyli tajemnica odgadywania, ct. 70.
Czarodz. kule. Sześć wielkich kul można zmienić w jedną, złr. 3.
Przyrząd do pisania; ale gdzie atrament? ct. 50.
Samobójstwo sztyletem, ct. 20.
Jaki to kolor? Czerwony i zielony, a jak się połączą, żaden z nich, ct. 80.
Niezniszczony sznur; rozcina się go przed publicznością, a jednak jest on cały, ct. 65.
Czarodziejski lejek, lub sposób zrobienia niemożebnego możebnem, ct. 60.
Skarbonka, ale gdzie są pieniądze? ct. 25.

Jest jeszcze wiele innych przyrządów, lecz te z braku miejsca nie mogą być tu wymienione.

Mnóstwo innych zabawek i gier towarzyskich, których wszystkich nazwać nie podobna, po wyżej przytoczonych cenach wyłącznie i jedynie otrzymać można w składzie niżej podpisanym. Cenniki bardzo zajmujące wydają się bezpłatnie.

Wspaniały Bazar **A. Friedmann, Wiedeń,** Praterstrasse, 26.

Coby się szan. odbiorcom nie podobało, to firma nasza przyjmuje napowrót, lub wymienia za inne towary, dając tym sposobem dowód najściślejszej rzetelności.

Tylko spróbować,

by się przekonać o nadzwyczaj tanich cenach przedmiotów poniżej wymienionych.

Wszystkie towary sprzedają się pod gwarancją najlepszej jakości.

Mamy tak wybór wielki przedmiotów najnowszych, praktycznych i zbytkowych, jakiego drugiego w Wiedniu się masz; znajdzie tam stary i młody, czego potrzebuje, a za drobnostkę można tam znaleźć piękny i odpowiedni prezencik tak dla dam jak i dla mężczyzn, jak i dla dzieci wszelkiego wieku.

Cennik towarów naszych może otrzymać każdy za dokładnem podaniem adresu bezpłatnie i franco; dla mieszkańców tedy na prowincji jest bardzo korzystną rzeczą, jeżeli sobie każą przysłać taki cennik, znajdą tam bowiem cenę i dokładną nazwę wszystkich na składzie będących przedmiotów. Przesyłki uskuteczniają się albo za pobraniem pocztowem, albo za gotówkę.

Motto firmy: I taki towar może być dobrym!

Wiedeńskie towary skórzane

znane jako najlepszy wyrób.
Damskie torby ręczne z oprawą stalową, 1 sztuka ct. 65, 70, 90, złr. 1, 1·20; z najlepszego chagrinu z pozłacanym zamkiem sztucznym 1 sztuka złr. 2, 2·50, 3·20, 3·50.
Najnowsze praktyczne portmonetki dla dam i mężczyzn 1 sztuka ct. 40, 60, 80, 90, złr. 1, w najlep. gatunku złr. 1·20, 1·50, 2, 2·50.
Praktyczne pularesy 1 sztuka ct. 60, 80, złr. 1, 1·50; najlepsze gatunki 1 sztuka złr. 2, 2·50, 3, 4, 5.
Pularesy na cygara 1 sztuka ct. 40, 60, 80, złr. 1, 1·50, w najlepszym gatunku złr. 2, 2·50, 3, 3·50.
Książki do notowania ct. 10, 15, 20, 25; najlepsze w skórce ct. 30, 40, 50.
Tytonierki ct. 40, 60, 80, złr. 1, 1·20, 1·50.
Torby podróżne z ... skóry z zamkiem kluczyk. 1 szt. złr. 2·20, 2·..., 2·80, 3·50, 4, 4·50, 5.
Wodotrwałe ku... podróżne najlepiej urząd. 1 szt. złr. 2·40, 2·80, 3, 3·50, 4, 4·50, 5.
Flaszki podróżne, obciągnięte skórą i kubek 1 sztuka złr. 1·30, 1·60, 1·90, 2·20.

Największy wybór najpiękniejszych albumów

na 25 obrazów, ozdobne ct. 60, 80, złr. 1, 1·50.
„ 50 „ złocone ct. 90, złr. 1·50, 2.
„ 50 „ bardzo ozdob. złr. 2·50, 3, 3·50, 4, 5.
Przepyszne egzemplarze na 100—200 obrazów 1 sztuka złr. 4, 5; 6, 8.

Album muzykalne.

Każde takie album za otwarciem gra dwie najnowsze i najulubieńsze sztuczki bardzo przyjemnemi dźwiękami. Jakaż to niespodzianka dla odwiedzającego, gdy przeglądając album z ciekawości, słyszy zarazem muzykę.

1 sztuka małego formatu złr. 9, 10; 1 sztuka wielkiego, podłużnego formatu złr. 11, 1 sztuka in 4to egzemplarz pyszny złr. 14.

Najlepsze optyczne dalekowidze ze szkłem achromatycznem i dokładnem widzeniem na 1—3 mil odległości po złr. 4, 4·50, 5·50, 6·50, 7·50.

Necessaires damskie

zawierające wszelkie rekwizyta do szycia bardzo ozdobnej powierzchowności ct. 50, 80, złr. 1, 1·20.
Takież same bardzo ozdobne złr. 2, 2·50, 3, 4, 5.

Za połowę ceny poprzedniej.

1 para waz najnowszego fasonu z franc. porcelan ct. 40, 60, 80, złr. 1, 1·20, większych rozmiarów złr. 2, 3, 4, 5.

Praktycznym i tanim podarunkiem jest nowy garnitur do pisania z ... bronzu, składający się z 10 sztuk, a mianowicie: 1 podstawka do zegarka, 1 kałamarz i piaseczniczka, 1 podpórka na pióra, 1 ciężarek, 2 lichtarze, 1 termometer, 1 lichtarz ręczny, 1 schowek na zapałki, 1 ocieracz piór, wszystko bardzo piękne i eleganckie, a kosztuje tylko 3 złr.

Główny skład

pończoch damskich, męskich i dziecięcych, najlepszego saskiego wyrobu.
1 tuzin skarpetek męskich złr. 1·20, 2·40.
1 „ „ najlepszego gat. złr. 3·50, 4·50.
1 „ długich pończoch dams. złr. 1·80, 2·50, 3·50.
1 „ „ „ w najlep. gat. złr. 4·50, 5·50.
1 „ pończoch dziecięcych złr. 1·50, 2, 2·50.

Największy wybór Wachlarzy balowych, teatralnych i spacerowych.
1 sztuka prosta ale piękna ct. 30, 40, 60.
1 „ ładnie emaljowana ct. 40, 80, złr. 1, 1·20.
Pysznie zrobiona złr. 1·50, 2, 2·50, 3, 4, 5, 6.

Dla Dam niezbędne.

Uniwersalne damskie puzderko toaletowe, wielkie ładnie polerowane, do zamykania z lustrem, a wewnątrz 1 kawałek mydła toaletowego, 1 flakon perfum, 1 kaw. pomady woskowej, 1 lusterko kieszonkowe, 1 grzebień do fryzowania, 1 grzebień do pyłu, 1 flakon wody kolońskiej, 1 przyrząd do wyrywania włosów, 1 sztuka pasty na zęby, 1 flakon olejku na włosy, 1 pomada do włosów, grzebyk kieszonkowy, 1 grzebyk z rączką, 1 przyrząd do czyszczenia grzebieni, 1 szczotka do sukien, 1 szczotka do włosów, szczoteczka do paznokci, przyrząd do czyszczenia języka, raszpla do paznogci, 1 szczoteczka do zębów. Wszystko w najlepszym gatunku, a kosztuje tylko razem złr. 4·50.

Krawatki jedwabne męskie 1 sztuka czarna lub kolorowa ct. 25, 35, 45 i 60.

Najmodniejsze szarfy jedwabne po ct. 80, złr. 1, 1·50.
Najlepsze szelki, trwałe i praktyczne. 1 para z angielskich nici ct. 45, 60, 80, z jedwabin ct. 90, złr. 1·20, 1·50.
Najlepsze angielskie scyzoryki po ct. 25, 35, 45, 60, 80, złr. 1, 1·20.
Prawdziwe cygarnice i fajki z piany morskiej w najpiękniejszym fasonie i pięknie rzeźbione po ct. 50, złr. 1, 1·50, 2, 3.
Kompletnie urządzone garnitury do kurzenia tytoniu z prawdziwej pianki i bursztynu, w pudełku formatu kieszonkowego z rozmaitemi mundsztukami na różne gatunki palenia, z krzesiwem i lontem, maszynka cygarową i papierkiem, tudzież z innymi rekwizytami do palenia; 1 sztuka złr. 3, 4, 5, 6, 8.
Praktyczne zapalniki kieszonkowe z lontem lub bez 1 sztuka ct. 20, 30, 40, 50, 60.

Dla mężczyzn bardzo przydatne.

1 uniwersalne puzderko toaletowe, ładne, do zamykania z lustrem, a wewnątrz: 1 brzytwa angielska, pendzel ze szczeci borsuczej, 1 kawałek mydła Windsor, 1 metalowa puszka na mydło, 1 pasek do ostrzenia, grzebień kauczukowy, szczoteczka do zębów, 1 kawałek pasty do zębów, 1 kawałek pomady woskowej, 1 kawałek mydła do rąk, słoik pomady na włosy, 1 flakon olejku, 1 szczotka do włosów, 1 brzytwa, 1 lusterko kieszonkowe. Wszystko w najlepszym gatunku za złr. 3·80.

Srebro chińskie

grubo platerowane srebrem,

w najlepszej jakości, z 10-letnią gwarancją przy nieustannem użytkowaniu:
1 tuzin łyżek stołowych złr. 16, łyżeczek do kawy złr. 9; noży i widelców złr. 27; 1 para lichtarzy złr. 4, 5, 6.
1 łyżka półmiskowa złr. 4, 4·80.
1 tuzin noży deserowych złr. 10—50.
1 solniczka złr. 2·50.
1 pieprzniczka złr. 1·50, 2.
1 cukierniczka złr. 2, 3.
1 chochelka złr. 3, 3·80.
1 chochla złr. 5·50, 6·50.
1 tuzin podstawek pod noże złr. 8.

Inne przedmioty ze srebra chińskiego po cenach fabrycznych. Wyrób ten jest co do farby jak i fasonu dokładną imitacją prawdziwego srebra.

Wstrzykawki cynowe,

które się powinne znajdować w każdym domu;
1 wstrzykawka dla dzieci ct. 80, złr. 1, 1·20; 1 wielka wstrzykawka złr. 1·40, 1·80, 2·20; 1 wstrzykawka maciczna ct. 90, złr. 1·20; wstrzykawka do ran szklanna ct. 10, cynowa ct. 30.

Łyżki z prawdziwego metalu Brytania (łyżki zdrowia). Angielski ten fabrykat jest wolny od wszelkich materjałów truciznowych, nie zakwasza się przeto, jak inne metale, jest bardzo trwały, pozostaje ciągle biały i połyskujący.
12 sztuk łyżeczek do kawy ct. 80.
12 „ łyżeczek dla dzieci złr. 1·20.
12 „ łyżek stołowych złr. 1·50.
1 chochelka ct. 30.
1 chochla ct. 50.

Prawdziwe łyżki Alpacca.

1 tuzin łyżek stołowych złr. 2·40, 2·80, 3·50, 4·50, 5.
1 „ łyżeczek do kawy złr. 1·30, 1·60, 2·40.
1 chochla złr. 1, 1·20.
1 chochelka ct. 45, 60.

Posrebrzane łyżki metalowe, zawsze białe:
12 sztuk wielkich łyżek stołowych ct. 95.
12 „ łyżeczek do kawy ct. 45.

Najlepsze angielskie sztućce stołowe.

1 tuzin oprawny w róg bawoli złr. 3·50, 4·20.
1 „ najlepszego gatunku złr. 5·50, 6·50, 7·50.
1 „ sztućców deserowych w drzewo, kość i róg bawoli oprawnych złr. 2, 3, 4.

Najlepsze lichtarze Alpacca.

Wysokość cali:	4	5	6	7	8	9	10
Cena 1 sztuki ct.	40	50	60	70	80	90	złr. 1

Najlepsze florentyńskie lichtarze stołowe z bronzu 1 para złr. 1·50, 2·50, 3, 3·50, 4.
Takież same dwuram. najnow. fas. 1 para złr. 3, 4, 5.
1 Lichtsparer z alabastru ct. 10, z tacką ct. 15.
Najlepsze latarki kieszonkowe, bardzo praktyczne 1 sztuka ze szkłem oślepiającem, bardzo szeroko rozrzucająca promienie ct. 60, 70, 80; z poczwórną blendą złr. 1·20.
Optyczne dalowidze z dobrem szkłem, na odległość pół mili dokładnie pokazujące; 1 sztuka ct. 40, 80, złr. 1, 1·20.

Za bezcen garnitury tytoniowe z bronzu; postument na cygara (w formie ruin), popielniczka, zapalniczka i piękna cygarnica z prawdziwej pianki; wszystko razem złr. 1·50.

Zarazem zwracam uwagę Szan. mieszkańców prowincjonalnych na mój oddział komisowy; jest to jedyny w swoim rodzaju handel: największy bowiem i najmniejszy obstalunek jakiegokolwiek rodzaju załatwia się szybko i tanio. Poleca się więc do licznych zamówień.

Das erste österr. Commissions-Geschäft BAZAR FRIEDMANN in WIEN, Praterstrasse Nr. 26. 1127

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

GALICYJSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

przy ulicy Wałowej pod l. 4.

przyjmuje od 1. maja 1873 r. począwszy

WKŁADKI na KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCI

od jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek ***do 200 złr.*** uiszcza się ***bez wypowiedzenia.*** Udziela

ZALICZKI

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od jednego złr. w. a.

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu. 1007 ? 4

Ces. król. uprzywil. galicyjski

zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i 6 „ 30 „

Również nabyć można w zakładzie i kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego w sztukach po 100, 500 i 1000 złr. w. a.,

które przynoszą oprócz stałych **6%** także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu**, które mogą być na mocy ustawy z dnia 2. lipca 18.. ... p. p. na kaucje i wadja używane.

1005 13—?

Dyrekcja.